Rok XI. Nr. 58 (2948). Wilno, Czwartek 1 Marca 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

NA ZAKRĘCIE.

„Dzień Kowieński" z dn. 26 lutego przynosi wiadomość o zwolnieniu od kary p. Ludkiewiczowej i kilku innych osób w Poniewieżu. Komendant wojskowy miasta oświadczył im, że darowanie kar nastąpiło z powodu rocznicy niepodległości Litwy (16. II.).

Nie wiemy w tej chwili, czy ten krok znajdzie naśladowców wśród innych komendantów wojskowych, wymierzających w Litwie kary na podstawie swego widzimisię i poza wszelką procedurą sądową. Przykład poniewieski mógłby stać się najskuteczniejszym sposobem likwidacji całego konfliktu, który bierze swój początek od akcji represyjnej przeciwko prywatnemu nauczaniu w Litwie. Ale czy rząd litewski wstąpi na tę najbardziej właściwą drogę?

Bawiący niedawno w Wilnie cudzoziemiec zapytał mnie w rozmowie, czy nie sądzę, że Litwini wszczynając w warunkach objektywnie najbardziej dla siebie niedogodnych represje antypolskie, kierowali się tym samym motywem co gospodarz, który znudzony przewlekającym się i pasywnym sporem z sąsiadem, zaoruje wspólną drogę, aby stworzyć pretekst do rozmowy, choćby narazie gorącej i gniewnej.

Nie wygląda na to. Antypolskie zarządzenia litewskie mają, zdaje się, swe źródło w konsyderacjach w e w n ę t r z n o-p o l i t y c z n y c h. Zjazd „tautininków" w grudniu ub. r. sformułował ostatecznie zasady nacjonalistycznej polityki wewnętrznej. Litwa ma być państwem wyłącznie i jednolicie litewskiem. „Spolszczonych Litwinów" (t. zn. Polaków litewskich) trzeba wrócić „na łono macierzy".

W styczniu r. b. obradowała na ten temat wyższa hierarchja „tautininków". Uchwalono coś w rodzaju „p i a t i l e t k i n a c j o n a l i s t y c z n e j: plan „ujednolicenia" Litwy pod względem narodowym („Gleichschaltung!") w ciągu 5 lat. Realizację rozpoczęto bez zwłoki. Jednocześnie na dwóch „odcinkach": niemieckim i polskim. Niedogodna sytuacja zewnętrzna? To głupstwo. Litwa jest mocna n i e z g o d ą swoich sąsiadów — ta maksyma stała się nałogiem.

Retorsje wileńskie zaskoczyły i zdenerwowały Kowno. Sypnęły się artykuły, dowodzące, że Litwa ma prawo i podstawy zamykać do kozy nauczycieli polskich, natomiast Polska w stosunku do nauczycieli litewskich ich nie ma. Polscy nauczyciele w Litwie — to zdrajcy stanu, uczący dzieci nienawiści do swego państwa, a litewscy w Polsce — to lojalni i sumienne przestrzegający przepisów działacze oświatowi. Et caetera, et caetera... Spór beznadziejnie nudny i jałowy jak wszystkie tego rodzaju.

Studenci kowieńscy wyładowali swój gniew przedewszystkiem na gablotce swoich kolegów — Polaków w Uniwersytecie. Zachęceni powodzeniem, ruszyli dalej, do księgarni polskiej „Stella". Ale tu — nieoczekiwana przeszkoda. W drzwiach stanął właściciel księgarni, oficer rezerwy armji litewskiej i huknął groźnie na napastników, którzy po chwili wahania postanowili ominąć ten punkt oporu i poszukać pozycyj słabiej obsadzonych. Łupem atakujących stała się cukiernia Perkowskiego i puste w tym czasie lokale pism polskich (szczegóły patrz w korespondencji z Kowna p. Katelbacha w „Gazecie Polskiej"). Zapał zwycięzców zahamowany został przed gimnazjum polskiem przez paru policjantów.

Zarząd związku organizacyj akademickich potępił ekscesy, a Rektor Uniwersytetu i urzędówka udzielili surowej nagany wykonawcom. Cóż z tego? Piętnaście lat systematycznego j ą t r z e n i a i z a t r u w a n i a u c z u ć daje dziś plon obfity. Trzeba go zbierać i spożywać choćby nie smakowało.

Następnie utartym porządkiem rzeczy poszły uchwały protestacyjne. („Ja biję, bo mnie wolno, mnie biją — protestuję"). M. in. związek dziennikarzy litewskich odwołuje się do instancyj międzynarodowych.

O sancta simplicitas! Dziennikarzom wypadałoby lepiej orjentować się w kompetencjach i możliwościach instancyj międzynarowych w r. 1934.

Jakież z tego wszystkiego nasuwają się wnioski p o l i t y c z n e? To jest wszak najważniejsze.

Na wszelkie represje antypolskie w Litwie rząd polski może odpowiedzieć retorsjami. Na każdą uchwałę protestacyjną i wiec po tamtej stronie możemy bez trudu odpowiedzieć dziesięciokrotną ich ilością. Prócz stron zainteresowanych nikt się tem jednak nie będzie przejmował, ani zajmował. Co do jednego tylko środka nie będziemy się odwzajemniać: co do wyczynów pogromowych. Pozatem, na każdą zaczepkę litewską może Polska reagować w takim samym stosunku w jakim stoi państwo 32-miljonowe do 2 i pół miljonowego.

Litwa jest w stanie ostrego konfliktu z Niemcami, zagrażającego Kłajpedzie. Ma odcięty lub conajmniej b. ograniczony odpływ swoich produktów wywozowych. Musi szukać o p a r c i a w Z w i ą z k u B a ł t y c k i m, od którego doniedawna odżegnywała się.

Łotwa i Estonja nie zgodzą się na to, aby wejście Litwy do Związku nadało mu jakieś ostrze antypolskie. Niezbędnem przeto jest pewne m i n i m u m n o r m a l i z a c j i s t o s u n k ó w p o l s k o-l i t e w s k i c h, mianowicie w zakresie spraw nieobojętnych dla wszystkich członków Związku: stosunki dyplomatyczno-konsularne i gospodarcze, poczta, komunikacje. Powtarzam, iż, prócz stron zainteresowanych nikogo dziś te sprawy bliżej nie obchodzą. Europa ma większe własne kłopoty.

Litwie chodzi o utrzymanie i normalny rozwój elementu litewskiego w Polsce? Bardzo pięknie. Nam też idzie o to, by ludność polska w Litwie żyła i rozwijała się normalnie. Nic łatwiejszego, jak uregulować tę sprawę drogą specjalnej k o n w e n c j i o p a r t e j n a z a s a d z i e w z a j e m n o ś c i. Oto przykład.

Wszelkie kwestje, wywołujące spory i zgęszczające atmosferę pomiędzy Polską a Litwą znaleźć mogą łatwe rozwiązanie w umowach i konwencjach, bezpośrednio zawartych. Czy Litwa przez to miałaby koniecznie wyrzekać się swojej idei wileńskiej? Sądzę, że niktby tego od niej nie wymagał. W tej bowiem sprawie nic innego zadecydować nie może jak tylko s t o s u n e k s i ł. Nie powie nikt przecież, że w obecnej swej izolowanej sytuacji Litwa rośnie w siły w szybszem tempie niż Polska. Przykład sowiecko-rumuński wskazuje natomiast na możliwość uregulowania pilnych i realnych kwestyj w sposób nie przesądzający pewnych odległych aspiracyj jednej ze stron. Lepszy wróbel w garści niż gołąb na niebie.

Jeżeli jednak w Kownie mniemają, że mają tytuł i środki do żądania pełnych warunków rozwoju dla Litwinów w Polsce, realizując antypolską „piatiletkę" u siebie, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest to grube nieporozumienie. Bywa, że trwa ono bardzo długo, zawsze jednak kończy się rozczarowaniem dla tego, kto je przywykł uważać za rzeczywistość.

Testis.

Z zakulis hitleryzmu w Austrji.

LONDYN. (Pat). „Daily Telegraph" ogłasza dziś sensacyjną wiadomość, że w połowie stycznia kanclerz **Dollfuss był bardzo bliski bezpośredniego porozumienia się z Hitlerem.** Na mocy tego porozumienia, Habicht miał zostać wicekanclerzem Austrji. Teki wojny i spraw wewnętrznych miały być również oddane hitlerowcom austrjackim. W ostatniej chwili **porozumienie to zostało udaremnione przez Fey'a,** który przy poparciu Mussoliniego zmusił Dollfussa do zerwania z Hitlerem.

Premjerowie Austrji i Węgier pojadą do Rzymu.

LONDYN, (Pat). Potwierdza się tu wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe do Rzymu kanclerza Dollfussa i premjera Węgier Goemboesa w dniach między 10 a 12 marca.

Polityka rozejmu ze wsią w ZSRR.

MOSKWA, (Pat). Ukazał się tu dekret z podpisami Stalina i Mołotowa, umarzający zarówno kolektywom rolnym jak i gospodarzom indywidualnym zaległości z tytułu niewykonania państwowych dostaw zbożowych w naturze oraz rozkładający zwrot pożyczek nasiennych na 3 lata.

Dekret ten świadczy o kontynuowaniu polityki rozejmu ze wsią, a z drugiej strony stanowi pośrednio potwierdzenie wiadomości, że, pomimo świetnego zeszłorocznego urodzaju, liczne okręgi odczuwają brak zboża.

Arcyksiąże Otto.



Zaledwie skończyły się krwawe rozruchy w Austrji, gdy znów słyszy się o planach tamtejszych kół monarchistycznych, mających na celu przywrócenie dynastji Habsburgów.

Na zdjęciu arcyksiąże Otto wysuwany przez legitymistów austrjackich, jako kandydat na tron.

Preliminarz budżetowy na rok 1934-35 w Senacie

WARSZAWA, (Pat). Senat przystąpił dziś do dalszej szczegółowej dyskusji nad preliminarzami budżetowemi.

Budżet m-stwa spraw zagranicznych zreferowała senatorka HUBICKA z BBWR, wskazując na znaczne zmniejszenie się wydatków ogólnych. Zwiększenie kredytów nastąpiło tylko w kosztach instytucyj międzynarodowych.

Zkolei senator SKOCZYLAS z BBWR zreferował budżet m-stwa komunikacji. Mówca podkreślił konieczność dokonywania poprawek w tym budżecie z wielką ostrożnością.

Następnie sen. ZACZEK z BBWR złożył sprawozdanie z preliminarza budżetowego Ministerstwa Sprawiedliwości, podkreślając znaczenie prac kodyfikacyjnych ministerstwa. Sen. Zaczek z zadowoleniem przyjmuje zapewnienie ministra sprawiedliwości o zniesieniu sądów doraźnych. W zakończeniu mówca poruszył sprawę więziennictwa, wskazując na tendencje jak największej indywidualizacji kary.

Następnie senator Zaczek złożył sprawozdanie z preliminarza budżetowego ministerstwa sprawiedliwości.

Do budżetu tego zabrał głos minister sprawiedliwości MICHAŁOWSKI, wskazując na dążenie utrzymania conajmniej dotychczasowego poziomu i zakresu pracy mimo zmniejszenia się budżetu.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA MICHAŁOWSKIEGO.

P. minister podkreślił ogrom pracy nad unifikacją prawa, dalej nad usprawnieniem działalności sądów przez wprowadzenie do ich działalności prostoty i ekonomji i przez zmniejszenie formalizmu i biurokratyzmu.

Dalej poruszył kwestję usprawnienia więziennictwa, a w związku z tem i sprawę organizacji zakładów wychowawczych dla niepoprawnych przestępców oraz zakładów wychowawczych i poprawczych dla nieletnich.

W odpowiedzi na zarzuty wysuwane przez stronnictwa opozycyjne że niezależność sądownictwa w Polsce stoi pod znakiem zapytania, p. minister oświadczył: niezawisłość w naszem sądownictwie jest zupełna. Niechaj ci, którzy podnoszą takie zarzuty, pamiętają o tem, że pierwszym warunkiem niezawisłości sądu jest to, żeby w jego pracę orzekającą nie mieszały się żadne czynniki zewnętrzne. Postępowanie opozycji w sprawie niezawisłości sądów charakteryzują wogóle metody opozycyjne, które zasługują na miano obłudy. Przydałoby się tym, którzy ten zarzut wysuwają przejęciem się zasadą „medice cura te ipsum".

Zkolei senator BARAŃSKI z BBWR. zreferował budżet ministerstwa opieki społecznej. — Uchwalenie ustawy scaleniowej mówca uważa za kapitalny dorobek ministerstwa.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Minister opieki społecznej HUBICKI zaznaczył w przemówieniu m. in., że przeprowadzona unifikacja systemu ubezpieczeń w całem państwie jest jeszcze jednym krokiem na drodze do scalenia organicznego rozerwanych w swoim czasie dzielnic, a ponadto, że gromadzenie funduszów ubezpieczeniowych zasila obrót kredytowy kraju.

Omawiając nowelę do ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem, p. minister podał do wiadomości, że rozporządzenie w sprawie zaopatrzenia pieniężnego inwalidów z oddziałów ukraińskich niebawem ukaże się, przyczem podkreślił, że Rzeczpospolita będzie bodaj jedynem państwem, udzielającem pomocy jednostkom, które przeciwko niemu walczyły.

W kwestji bezrobocia, p. minister stwierdził z całą stanowczością że bezrobocie w ostatnim roku w Polsce nie wzrosło, mimo że podawana liczba bezrobotnych jest większa. Jest to pozorna sprzeczność, gdyż ujawniająca się w drugiej połowie ubiegłego roku tendencja do rozszerzenia robót publicznych zachęciła do ponownego rejestrowania i wzmogła napływ ludności wiejskiej do miast. Wobec tego nasza statystyka bezrobocia dociera tam, dokąd dawniej nie docierała. To właśnie wywołało pozorny wzrost ilości bezrobotnych.

Dalej minister zaznacza, że w przyszłym roku budżetowym całokształt zagadnień związanych z bezrobociem obejmie Fundusz Pracy.

Na zarzut senatorski Kłuszyńskiej co do zmilitaryzowania ochotniczych drużyn pracy, p. minister stwierdza, że w zespołach takich, w których znajduje się bardzo różny element powinna panować dyscyplina, chociaż drużyny te nie są organizowane pod znakiem militaryzmu.

W zakończeniu przemówienia p. minister stwierdził, że polityka społeczna opiera się na świadomości znaczenia pierwiastkowego pracy w państwie które przy budowie swego mocarstwowego bytu potrzebuje obu czynników — i kapitału, i pracy.

Po przemówieniu senatorki KISIELEWSKIEJ z Klubu Ukr., obrady przerwano do dnia jutrzejszego.

Polska wyprawa polarna

wyjedzie w lipcu na Spitzbergen.

WARSZAWA, (PAT). — W lecie roku bieżącego wyjedzie na Spitzbergen (Ocean Lodowaty) polska wyprawa polarna. Celem tej wyprawy będzie przeprowadzenie badań naukowych ziemi Torella, znajdującej się w południowej części wyspy Spitzbergen. Polska wyprawa po raz pierwszy zwiedzi dotychczas stopą ludzką nietknięty kraj gór i lodowców, jakim jest owa ziemia Torella i zbada go dokładnie pod względem geograficznym i topograficznym przyczyniając się tem samem wraz z innemi narodami do rozwiązania interesujących całą ludzkość zagadnień, jakie kryją krainy polarne. W skład wyprawy polskiej wejdzie 6 osób, m. in. inż. Stefan Bernadzikiewicz, prezes Koła Wysokogórskiego, inż. Bernadzikiewicz obejmie ogólne kierownictwo wyprawą. Pozatem do wyprawy należy dr. Stefan Różycki, starszy asystent zkładu geologji i planetologji Uniwersytetu Warszawskiego, który przezprowadzi prace z dziedziny geologji, następnie Stanisław Siedlecki, uczestnik pierwszej polskiej wyprawy polarnej na wyspę Niedźwiedzią, alpinista, który zajmie się meteorologją, wreszcie Henryk Mogilnicki, alpinista, członek Koła Wysokogórskiego, który zajmie się fotografją i częściowo radjotelegrafją. Pozostałe dwa miejsca nie zostały jeszcze definitywnie obsadzone. Wyprawa pracować będzie na Spitzbergenie w lipcu i sierpniu 1934 r. Tak krótki termin prac wyprawy spowodowany jest tem, że dopiero w końcu czerwca można, ze względu na stan lodów, dotrzeć do brzegów Spitzbergena, zaś wrzesień jest już miesiącem złej pogody. Dla przewiezienia wyprawy z Europy na Spitzbergen zostanie wynajęty w jednem z północnych miast Norwegji statek łowiecki, udający się na polowanie w okolicy Spitzbergen. Na czele komitetu organizacyjnego polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen stoi prof. dr. Antoni Dobrowolski, były dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego, były uczestnik belgijskiej wyprawy do Antarktydy. — Komitet ten zajmie się organizacją i urzeczywistnieniem całej wyprawy na Spitzbergen.

Nowa sensacyjna hipoteza

w sprawie śmierci Prince'a.

PARYŻ, (PAT). — W związku z tajemniczą śmiercią radcy Prince'a niektóre dzienniki piszą, że należy zwrócić się po pewne informacje do policji polskiej w Katowicach, jak wiadomo bowiem, Prince w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku urzędował tam, jako prokurator. Prasa przypomina, że t. zw. sądy kapturowe niemieckie przejawiały wówczas żywą działalność. Radca Prince zwalczał te zbrodnicze organizacje. Jeżeliby trzeba było odrzucić hipotezę o morderstwie na osobie Prince'a w związku ze sprawą Stawiskiego to — jak piszą dzienniki — należałoby szukać innych dalszych motywów tej by szukać innych dalszych motywów zbrodni

PARYŻ, (PAT). — Z raportu przewodniczącego komisji administracyjnej Lescouve'a wynika, że zabity radca sądowy Prince został zgładzony w przededniu złożenia przezeń niezwykle ważnych zeznań. Zeznania te obciążać miały bezpośrednio odpowiedzialnością prokuratora republiki Pressarda. — Prince zgłosił się do przewodniczącego komisji administracyjnej w dniu 13 lutego i zażądał przesłuchania go. W trakcie rozmowy wymienił Prince jednego z przedstawicieli sądownictwa, co do którego ma dowody jego zaniedbań służbowych w sprawie Stawiskiego. Oficjalne zeznania Prince'a przed komisją administracyjną wyznaczono ne były na 17 lutego. Prince nie zdążył jednak wykończyć raportu i prosił, o zwłokę 4-dniową. Po tych 4 dniach znaleziono zmasakrowane zwłoki Prince'a.

ARESZTOWANIE PRZYJACIELA STAWISKIEGO.

PARYŻ, (PAT). — Dziś rano aresztowany został w Paryżu jeden z głównych wspólników Stawiskiego — jego osobisty przyjaciel Romagnino. Romagnino powrócił ubiegłej nocy z podróży na prowincję. Podczas pierwszego badania Romagnino oświadczył, że pieniądze podnoszone za czekami Stawiskiego, doręczał towarzystwom, założonym przez oszusta a niektóre czeki realizował dla samego Stawiskiego. Romagnino osadzono w paryskiem więzieniu Sante.

Wojska sowieckie ostrzelały japoński samolot.

TOKIO, (PAT). — Raport oficjalny potwierdza wiadomość, że wojska sowieckie ostrzeliwały w dniu 23 lutego samolot japoński, który odbywał lot wywiadowczy nad granicą sowiecką w związku z działaniem grasujących tam band. W wyniku tego ostrzeliwania pilot odniósł lekką ranę. Aparat nie został uszkodzony.

Wymiana depesz między prezydentami Polski i Estonji

WARSZAWA. (Pat). Z okazji święta narodowego Estonji oraz 60-ej rocznicy urodzin prezydenta republiki estońskiej p. Petsa nastąpiła wymiana depesz gratulacyjnych między prezydentami Polski i Estonji.

Rokowania handlowe polsko-francuskie.

PARYŻ, (Pat). Przybyła do Paryża pod przewodnictwem dyrektora Sokołowskiego delegacja polska do rokowań handlowych nawiązała kontakt z czynnikami francuskiemi w sprawie wznowienia przerwanych w grudniu rokowań handlowych polsko-francuskich.

Senat francuski uchwalił budżet.

PARYŻ, (Pat). Senat przyjął wieczorem całość budżetu na rok 1934 296 głosami przeciwko 13.

Min. Eden w Paryżu.

RZYM. (Pat). Dziś o godz. 1.10 minister Eden wyjechał do Paryża.

Samobójstwo naczelnika wydziału min. O S.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś po południu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w usta naczelnik wydziału w ministerstwie opieki społecznej ś. p. Jan Gnoiński. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy. — Zmarły cieszył się jak najlepszą opinją wśród przełożonych i podwładnych.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WYWODY KORESPONDENTA WARSZAWSKIEGO „LIETUVOS ZINIOS".

W kolejnym „Liście z Warszawy" (Liet. Žinios z 26. II. r. b.) pisze korespondent tego pisma p. t. „Polsko — niemiecki pakt o nieagresji a Litwa" m. i. co następuje:

„Litwa odczuje konsekwencje polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, podobnie, jak dały się odczuć konsekwencje porozumienia polsko-sowieckiego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Wilna i Kłajpedy. Litewskie aspiracje polityczne odnośnie Wilna mogą być zrealizowane przy poparciu innych państw w sposób czynny, bądź też drogą pokojowego porozumienia z Polską. Jest rzeczą całkiem naturalną, że w swoim czasie Litwini znaleźli poparcie dla swych aspiracyj wileńskich właśnie w Sowietach i Niemczech. Obecnie obaj ci sąsiedzi Litwy całkowicie odpadają, gdyż, podpisując pakt o nieagresji, uznali obecny terytorjalny status quo Polski, a tem samem przyznali Polsce Wileńszczyznę. Innych państw można całkiem nie brać pod uwagę, gdyż nigdy nie okazały one głębszego zainteresowania problemem wileńskim. Tem mniej zainteresowania tego okażą one obecnie.

Pozostaje droga bezpośrednich rokowań z Polską. P. Zaunius niedawno oświadczył, że o porozumieniu z Polską mowy być nie może zanim nie zostanie zwrócone Litwie Wilno. Nie wiadomo, jak sobie litewski minister Spraw Zagr. wyobraża praktyczną realizację tej abstrakcyjnej formuły. Należy ją bodaj rozumieć, jak następuje: Polacy bez żadnych rokowań powinniby się wynieść z Wilna i przesłać z Warszawy, czy też podczas wynoszenia się rządowi litewskiemu zawiadomienie, że Litwa może już zająć Wilno i Wileńszczyznę. Litwa zaś po zajęciu Wilna komunikuje rządowi polskiemu, że zgadza się obecnie na prowadzenie rokowań z Polską i podpisanie jakiegokolwiek paktu o nieagresji, czy coś w tym rodzaju. O ile formułę p. ministra można rozumieć w taki, a nie inny sposób, to nietrudno pojąć, że formuła, ta nigdy nie będzie zrealizowana. Bez rokowań z Polską nie może być mowy o ewentualnym zwrocie Wilna. To jest pierwszy punkt. Drugi punkt polega na tem, że Polacy wcale się nie przygotowują do zwrotu Litwie Wilna. Mogą oni iść na jakieś kompromisy i to wszystko. O tych kompromisach jednak również możnaby się było dowiedzieć na podstawie poważnych, otwartych rokowań, jakie byłyby prowadzone przez czynniki urzędowe. Może należałoby pomyśleć, czy nie czas na wznowienie rozpoczętych przed kilku laty przez Woldemarasa bezpośrednich rokowań z Polską w związku ze zmienioną hytuacją polityki międzynarodowej. Czas pracuje na szkodę Litwy zarówno jeżeli chodzi o sytuację międzynarodową, jak też o Wileńszczyznę. Broszura b. nauczyciela gimnazjum litewskiego w Wilnie p. Sakowicza p. t. „Dosyć milczeć" jest faktycznie początkiem publicznego aktu oskarżenia przeciwko ludziom stojącym na czele Litwinów wileńskich. Sądzić należy, że jako taka broszura ta nie będzie mogła pozostać bez echa w prasie litewskiej, dla której sprawy wileńskie nie są czemś obcem. Broszura ta jest dokumentem świadczącym o wielkiej dekadencji ludzi, stojących na czele ruchu litewskiego w Wileńszczyźnie.

Podobne bolączki możnaby było usunąć jedynie przez usunięcie warunków, w jakich są one możliwe. Usunąć te bolączki zdołają Litwini jedynie wtedy, gdy Państwo Litewskie w walce o przyszłość Wileńszczyzny zajmie stanowisko równe z Polską i bezpośrednio będzie mogło wywierać swój wpływ kulturalno-polityczny na Wileńszczyznę. Można to osiągnąć jedynie drogą bezpośrednich rokowań z Polską całkiem nie wyrzekając się Wilna, a tylko zajmując korzystniejsze stanowisko, które pozwoliłoby wlać do litewskiego życia w Wileńszczyźnie zdrowy ożywczy prąd i wspólnemi siłami znaleźć z czasem takie rozstrzygnięcie tej skomplikowanej kwestji, któreby zadowoliło oba państwa, a nie byłoby rozwiązaniem w cudzysłowie, jak to ma miejsce dzisiaj.

„Dogmatyzm" w litewskiej polityce zagranicznej, zwłaszcza po obaleniu przez życie najważniejszej podstawy tego dogmatyzmu w stosunku do Polski nie wróży Litwie nic dobrego.

Artykuł powyższy zaopatruje redakcja „Liet. Žinios" następującym komentarzem: „omawiany problem nie jest tak prosty, jak go maluje autor listów z Warszawy. (Wilbi).

„LIET. AIDAS" WOBEC PLANÓW „HERRENKLUBU."

„Lietuvos Aidas" z 26. I. 1934 r. w art. p. t. „Precz z rękami od Litwy" pisze m. in.:

Organ „Herrenklubu „Der Ring", komentując litewskie posunięcia w Kłajpedzie przeciwko antypaństwowym żywiołom, oświadcza m. in., co następuje: „Jak w ciągu ostatnich lat 10-ciu, tak też obecnie pozostaje Niemcom bądź bezpośrednie porozumienie się z Litwą, bądź też zastosowanie środków walki, które dadzą kowieńskim politykom zrozumieć, że Niemcy i Litwa nie są, mimo wszystko, na jednym poziomie. Dziwną jest rzeczą, jak mało Litwini liczą się z poglądem, wyrażonym już przed kilku laty w propozycjach amerykańskich (?). W propozycjach tych wyrażono mianowicie pogląd, że samodzielne istnienie Państwa Litewskiego nie jest koniecznie potrzebne i że odbudowa związku polsko-litewskiego z jednoczesną rekompensatą Niemiec na rachunek innych terytorjów, jest najlepszym rozwiązaniem niektórych problemów wschodnich".

Z powyższego wynika, że panowie z „Herrenklubu", dla których, według ich ideologji, Wschód stanowi nawóz i materjał dla rozwoju Niemców, odsłonili karty. Należy wziąć pod uwagę te charakterystyczne wyznania „panów", a jednocześnie ostrzec, że żadne pogróżki nie zahamują prawnych środków litewskich, stosowanych dla wykorzenienia antypaństwowych gniazd narodowego socjalizmu. Tolerując te gniazda nadal, Litwini naprawdę narażaliby na niebezpieczeństwo swą niezawisłość. (Wilbi)

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

JAPOŃSKI POLIP.

Włoskie pismo satyryczno-humorystyczne „Guerin Meschino" zamieściło ostatnio charakterystyczną karykaturę: glob ziemski opasany potwornemi mackami olbrzymiego polipa o skośnych oczach i japońskiej czapce wojskowej. Macki potwora sięgają daleko poza granice Azji, dochodząc do Afryki, Europy, Australji, Ameryki Południowej.

TRWOŻNE SYGNAŁY.

Humor humorem, ale żółte niebezpieczeństwo gospodarcze istotnie grozi całemu światu. Ba, nietylko grozi, lecz już się wprost realizuje. Nad wszystkiemi kontynentami naszej planety zawisł japoński dumping. Do wszystkich krajów zaczynają się wciskać niepokojące ilości japońskich towarów po niepokojąco niskiej cenie. Zewsząd dochodzą trwożne sygnały.

PARLAMENT ANGIELSKI I JAPOŃSKA KOSZULA.

Już przed rokiem na trybunę Izby Gmin w parlamencie angielskim wszedł jeden z posłów i w długiem, naszpikowanem cyframi przemówieniu wskazywał na groźne zjawisko japońskiego dumpingu. Kulminacyjnym punktem przemówienia było wyjęcie przez posła z teki koszuli pochodzenia japońskiego, kosztującej tylko 1 szyling (trochę więcej niż 1 złoty polski). Koszula ta była naprawdę rzeczowym argumentem, o ile chodziło o przekonanie Izby Gmin o niebezpieczeństwie konkurencji japońskiej dla angielskiego przemysłu tekstylnego.

ALARMY WŁOSKIE.

Do alarmów angielskich przyłączyły się też alarmy włoskie. Niedalej jak w listopadzie r. ub. prasa włoska, nawiązując do mowy Mussoliniego zaalarmowała opinję światową danemi o gospodarczej ofenzywie japońskiej na kraje, położone dokoła m. Śródziemnego. Prasa włoska stwierdziła, że produkty japońskie tańsze są przeciętnie o 35 proc. od produktów europejskich czy amerykańskich.

JAPOŃSKI PRZEMYSŁ ROZKWITA.

W sprawie dumpingu japońskiego odezwał się też handel francuski. Mianowicie, 22 grudnia r. ub. Izba Handlowa w Roubaix opublikowała ciekawe dane cyfrowe co do japońskiej konkurencji i japońskich cen. Cyfry istotnie zdumiewające:

Mimo szalejącego kryzysu światowego, eksport japoński wzrósł w ciągu 3 pierwszych kwartałów r. ub. do kolosalnej cyfry 1 miljarda 353 miljonów jen (w tym samym okresie 1932 r. — wyrażał się cyfrą zaledwie 937 miljonów jen. Oczywiście, należy uwzględnić przytem znaczne obniżenie kursu jeny. Tem niemniej, w żadnym innym kraju przemysłowym, gdzie również waluta straciła na wartości, podobnego wzrostu eksportu nie zaobserwowano. Dodać przytem należy — również w przeciwieństwie do innych krajów — że wzrósł jednocześnie ogromnie japoński import surowców (bawełna, wełna, jedwab). Świadczy to najlepiej o potężnym rozwoju przemysłu japońskiego, właśnie w czasie, gdy w innych krajach przemysł się kurczył.

CYFRY... CYFRY...

Liczba japonskich przetwórni prawdziwego jedwabiu przewyższa 5-krotnie liczbę analogicznych fabryk w słynnym na cały świat francuskim Lyonie.

Produkcja jedwabiu sztucznego wzrosła w Japonji z 2 milj. kg w 1925 roku, do 29 milj. kg. w 1932 roku, a więc niemal piętnastokrotnie.

W 1933 roku branża ta rozwinęła się jeszcze bardziej, stawiając Japonję na drugiem miejscu w światowej skali producentów sztucznego jedwabiu.

Japonja zajmuje pierwsze miejsce jeżeli chodzi o zakupy wełny w Australji (w 1933 r. zakupiła Japonja 693 tys. bel wełny, a więc o 50 tys. bel więcej, niż Anglja). Niezadługo, po nasyceniu rynku wewnętrznego rozpocznie się zalewanie rynków światowych japońskimi produktami wełnianemi.

Eksport japoński produktów z bawełny wzrósł w latach 1928 — 1933 o 43,3 proc. Dla zestawienia, wystarczy podać, że w tym samym czasie eksport francuski **spadł** o 73,5 proc. zaś angielski — o 43,2 proc. (mimo dewalucji funta). Japonja sprzedała w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1933 r. 1 miljard 568 milj. yardów przędzy bawełnianej, podczas gdy Anglja — tylko 1.549 milj. yardów. Podać należy, że ostatnio stanął między Japonją a Indjami angielskiemi układ, na mocy którego Japonja ma prawo eksportować rocznie do Indyj 400 milj. yardów przędzy bawełnianej. Stwarza to dla przemysłu tekstylnego Japonji nowe możliwości.

JAPOŃSKIE CENY.

Przemysł i eksport japoński rozwijają się w kierunkach najróżniejszych, obejmując najrozmaitsze kategorje i rodzaje wyrobów. W każdej jednak branży ceny wyrobów zdumiewają wprost swą niskością. Tak więc np. zegarki japońskie, konkurujące ze szwajcarskiemi sprzedawane są po 33 fr. szwajcarskich za kilo. Ceny szwajcarskie są kilkakrotnie wyższe.

W Holandji - kraju rowerów - rowery japońskie sprzedawane są po 5 florenów (około 20 złotych polskich) sztuka. Czytelnik sam porówna tę cenę chociażby na naszym rynku. Auta japońskie sprzedawane są po 50 funtów sterl., tkanina bawełniana — po 78 santimów metr. (Francuzi nie mogą jej sprzedawać taniej, niż po 2 fr. 15 sant. za metr) i t. d. i t. d.

ŻÓŁTA LAWINA.

Wszędzie — w Ameryce, Azji, Afryce, Europie — wyroby japońskie, dzięki swej bezprzykładnej, niebywałej taniości wypierają produkcję inną. Nakształt lawiny zalewa fabrykat japoński rynki światowe powodując dezorjentację i panikę. Tani towar wciska się wszędzie. W Indjach holenderskich grunt usuwa się spod nóg Holendrów. W Ameryce Południowej i Centralnej import japoński w ciągu pierwszych 6 miesięcy 1933 r. wzrósł w porównaniu z tym samym okresem 1932 r. okrągło 2-krotnie (z 8.316 tys. mr. na 16.570 tys. mr.). W Stanach Zjedn. zabawki niemieckie są wypierane gwałtownie przez zabawki japońskie. W Czechosłowacji właściciele fabryk wyrobów ze szkła biją na alarm. W afrykańskich kolonjach Francji eksport francuski kurczy się zastraszająco. W jednym tylko Senegalu sprzedała Japonja w 1932 r. 200 tys. kg. przędzy bawełnianej. Na Madagaskarze tkaniny japońskie ofiarowywano po cenach, które płacą kupcy z Lyonu za surowce. W Marokko ceny tkanin japońskich były jeszcze niższe od cen surowca francuskiego.

Żółta lawina gwałtownie się rozszerza. Macki japońskiego polipa opasują glob ziemski coraz mocniej.

New.

Grecki minister handlu w Warszawie.



Przybył do Warszawy w celu zacieśnienia stosunków gospodarczych z Polską grecki minister handlu p. Jerzy Pesmazoglu.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY: Londyn 26,93 — 26,95 — 27,08 — 26,80. Nowy York 5, 32 i pół — 5,35 — 5,30. Nowy York kabel 5,33 — 5,36 — 5,30. Paryż 34,94 — 35,03 — 34,85. Szwajcarja 171,45 — 171,88 — 171,02. Berlin w obr. nieoficjalnych 210,40.

Dolar w obr. pryw. 5,30.

Rubel 4,74.

Wielka manifestacja młodzieży na rzecz nowej Konstytucji.

Onegdaj odbył się w Uniwersytecie Poznańskim zorganizowany przez Legjon Młodych odczyt prof. Znamierowskiego na temat nowej konstytucji.

Rektor Uniwersytetu udzielił organizatorom największej sali wykładowej, jednak już na pół godziny przed terminem odczytu przybyły tak wielkie tłumy młodzieży, iż nie mogło być mowy o pomieszczeniu w udzielonej sali wykładowej choćby drobnej części zebranych. Wówczas rektor udzielił sali uniwersyteckiej, która również nie mogła pomieścić przybyłej na odczyt młodzieży w liczbie ponad 2000 osób.

Prelegent przedstawił zasady nowej konstytucji, omówił przyczyny i warunki jej powstania, w ostrych słowach potępiając destrukcyjną działalność czynników opozycyjnych.

Po zakończeniu odczytu zgromadzona młodzież wzniosła gromki okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i nowej konstytucji, rozchodząc się ze śpiewem I-szej Brygady. (Iskra.).

Tania sprzedaż książek.

WARSZAWA. (Pat). Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki — urządza od 26 lutego do 10 marca r. b. tania sprzedaż książek. Zniżka wynosi do 80% dotychczasowej ceny. Kasa im. Mianowskiego chce w ten sposób udostępnić swe wydawnictwa szerokim sferom społeczeństwa polskiego.

Katalog tanich książek obejmuje dziedziny: astronomję, biologję, fizjologję, botanikę, chemję, ekonomję, etnografję, filozofję, fizykę, geofizykę, meteorologję, geografję, historję, językoznawstwo, literaturę, prawo, medycynę, mineralogję, sztukę, rolnictwo, psychologję i in.

Kasa im. Mianowskiego udziela zainteresowanym katalogi swych wydawnictw z podaniem zniżonych cen.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

O gen. Denikinie i „Kurjerze Warszawskim".

Znany całemu światu z wojny wewnętrznej w Rosji sowieckiej generał Denikin, pięknie wypolerowawszy cokolwiek zardzewiały oręż wiszący nad jego łóżkiem w Paryżu wystąpił z odczytem wygłoszonym podobno wobec kilku tysięcy emigrantów.

Największą tragedją tego odczytu jest to właśnie, że nadaje się w zupełności do rubryki „uśmieszki", co zaraz postaramy się uzasadnić.

Jak wiadomo konflikt japońsko-sowiecki od dłuższego już czasu ciągle wisi w powietrzu. Emigracja rosyjska, która w Paryżu, w braku lepszego zajęcia przegląda dzienniki, wie o tym grożącym konflikcie z gazet i oczywiście zajmuje wobec niego swoje stanowisko, które jest wdzięcznym tematem do t. zw. polityki kawiarnianej.

Rzecz prosta, że wśród emigracji rosyjskiej w Paryżu powstały odrazu dwa obozy: jeden, który wzywa emigrantów do udziału w ewentualnem starciu zbrojnem po stronie Japonji i drugi, który pragnie bronić granic Rosji przed Japonją.

Naszem zdaniem, skromnem i niemiarodajnem, emigracja rosyjska w Paryżu ani nie pomoże Japonji w pokonaniu Z. S. R. R., ani też nie obroni nawet kilometra granicy przed Japończami. Prywatny ten pogląd niema jednak znaczenia, a ważne jest to, co o tem myśli taka szyszka jak były carski generał Denikin.

„Walka po stronie czerwonej armji — powiada on — jest wykluczona, dopóki czerwona armja nie dokona przewrotu i nie obali władzy komunistycznej. Jednakże udział Rosjan po stronie przeciwników Z. S. R. R. byłby możliwy i dopuszczalny w tym jedynie wypadku, o ileby przeciwnicy Z. S. R. R. wysunęli wyraźnie hasło walki z komunizmem, jako jedynego celu wojny i zagwarantowali nietykalność terytorjum rosyjskiego".

A więc przeciwnicy Z. S. R. R. mają: 1) wysunąć hasło walki z komunizmem, 2) to hasło ma być jedynym celem, 3) muszą zagwarantować nietylkalność terytorjum rosyjskiego. Pod temi dopiero warunkami emigracja rosyjska **mogłaby etc.**

Należy się **obawiać, że** emigracja nie znajdzie amatora na warunki staruszka Denikina i będzie dalej rajcowała po paryskich kawiarniach. Gdyby nawet wybuchła wojna sowiecko-japońska, nasz sąsiad od Wschodu może odetchnąć spokojnie. Emigracja nie będzie mu przeszkadzała, conajwyżej pokiwa w Paryżu poważnie palcem w bucie i uda się na codzienny przedobiedni aperitif.

Rad będzie Radek dziennikarz sowiecki. Jego opinja wypowiedziana niedawno o emigracji i wszystkie cierpkie o niej uwagi nie odbiegły daleko od prawdy.

Poczciwy „Kurjer Warszawski", pracowicie, skrzętnie i chętnie notujący na swych obszernych łamach te wszystkie wypadki gdzie można i Bogu zapalić świeczkę i djabłu ogarek, komentując te ględzenia rosyjskiego staruszka uczynił wspaniałe odkrycie.

Wszyscy wiemy z dzieciństwa i żarcików z zakresu szkoły powszechnej, że najdłuższem polskiem słowem jest „konstantynopolitanka". Tymczasem „Kurjer War." wynalazł dłuższe. Mówiąc o obozie przeciwnym interwencji, używa wyrażenia „an-ti-in-ter-wen-cjo-nis-tycz-ny".

Piękny wynalazek „Kurjera War." i wzbogacenie naszej mowy tym sposobem, zasługuje na szczerą pochwałę. Cieszyć się należy, że odkrycia tego nowotworu dokonał właśnie „Kurj. War.", ulubiony dziennik nieboszczyków, którzy na jego łamach wyznaczają sobie ogólne rendez-vous. Imponująca metoda, smętek poszumu drzew cmentarnych płynący z kartek tego pisma... — czy może być coś więcej przeciwnego wszelkiej interwencji, ingerencji i tak dalej.

Właśnie do „Kurj. War." najtrafniej da się zastosować nowy przymiotnik **antiinterwencjonistyczny.**

Jak do żadnego innego pisma w Polsce.

Wel.

Lody spływają.

WARSZAWA, (PAT). — Ogólny przebieg spływu lodów w dorzeczu Odry i Wisły przedstwia się naogół pomyślnie. Na rzekach tych dorzeczy lody ruszyły przy stanach nie co wyższych od średnich i spływają bez większych przeszkód. Na terenie województwa krakowskiego rzeki już są wolne od lodów. Spływające lody na Sanie tworzą krótkotrwałe zatory, niezbyt groźne, z powodu podniesienia się stanu wody. Również spłynął zator pod Zawichostem, na Wiśle.

W dorzeczach Dźwiny i Prypeci narazie lody się utrzymują, przyczem grubość powłoki lodowej dochodzi do 50 cm.

Na Niemnie lody już dziś ruszyły pod Grodnem.

W dorzeczu Dniestru i Prutu, wskutek tajania śniegu, powstała nieznaczna fala wezbrań. Zator pod Rozwadowem na Dniestrze utrzymuje się, piętrząc wody wpobliżu mostu kolejowego na wysokości przeszło 3 m. W razie utrzymania się przez dłuższy czas tego zatoru i przy wytworzeniu się fali wezbrań na prawobrzeżnym brzegu Dniestru, sytuacja w dolinie rzeki Dniestru może stać się groźna.

Dymitrow teraz może się wygadać...

MOSKWA, (PAT). — Dymitrow, Popow i Tanew, po przybyciu do Moskwy, przyjęli przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej. W czasie 2-godzinnej rozmowy Dymitrow powiedział m. in. co następuje:

Obudzeni zostaliśmy niespodziewanie o godz. 5 rano. Kazano nam się ubrać, lecz nie powiedziano nam dlaczego, ani dokąd mają nas zaprowadzić. Po pewnym czasie przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył nam, że jesteśmy wolni i będziemy dziś wydaleni z Niemiec do Rosji. Prośba nasza o wezwanie przedstawiciela ZSRR. w celu omówienia z nim naszej podróży pozostała bez skutku. Dopiero tu w Moskwie dowiedzieliśmy się, że ambasada sowiecka wogóle nie była poinformowana o naszem wydaleniu. Dziś mogę z całem przekonaniem powiedzieć w swojem i moich towarzyszów imieniu, że, gdyby nie podjęta w całym świecie kampanja o nasze uwolnienie, nie bylibyśmy w Moskwie. Rząd faszystowski do ostatniego momentu chciał nas zgnębić fizycznie i moralnie.

Następnie Dymitrow zaznaczył, że kampanja o uwolnienie jego i dwóch jego towarzyszów prowadzona była nietylko w celu uratowania ich głów, lecz i o los setek i tysięcy ofiar terroru faszystowskiego, znajdujących się w niezliczonych obozach koncentracyjnych i więzieniach. Przypomniawszy, że dzień wczorajszy jest pierwszą rocznicą pożaru Reichstagu, Dymitrow oświadczył, że jest niezbicie przekonany, że istotni sprawcy pożaru zajmują stanowiska w rządzie i że cała ta afera była dziełem partji narodowo-socjalistycznej. W d. c. wywiadu Dymitrow przedstawił warunki w obozach koncentracyjnych i więzieniach, dodając, że korespondenci pism zagranicznych, którzy odwiedzali go kilkakrotnie zapytywali o zdrowie i stan ich ducha. Muszę powiedzieć, oświadczył Dymitrow, że tortury, stosowane przez narodowych socjalistów są wyrafinowane i że tortury moralne są niemniej destrukcyjne.

Obecnie, mówił dalej Dymitrow, przybyliśmy do ZSRR., mojej ojczyzny proletarjackiej. Opuściliśmy Niemcy z pełnem sercem nienawiści do faszyzmu i miłości do proletarjatu niemieckiego. Rewolucjoniści i komuniści niemieccy walczą mężnie z faszyzmem. Jesteśmy dziś w Rosji, gdy setki i tysiące Niemców znajduje się w obozach koncentracyjnych, setki są pod sądem, a liczne procesy przeciwko innym są przygotowane. — Walka podjęta o nasze uwolnienie, niewątpliwie trwać będzie w przyszłości o uwolnienie setek i tysięcy uwięzionych w Niemczech. Gdy samolot nasz przyleciał do Królewca, przedstawiciel policji Heller prosił mnie, abym w opowiadaniach moich był objektywny i nie mówił świństw o Niemczech, jak to czynili inni. Odpowiedziałem mu, że oczywiście, będę objektywny i dodałem, że mam nadzieję, że powrócę do Niemiec jako gość sowieckiego rządu niemieckiego. Odpowiadając na liczne pytania dziennikarzy, Dymitrow oświadczył m. in. że faszyści nie spełnili swojej groźby wobec oskarżonych Bułgarów, ponieważ ujął się za nimi proletarjat całego świata. Sędziowie werdyktu mieli rozstrzygnąć zagadnienie, jakiego nie mógłby rozstrzygnąć sam Salomon, bo miał być wilk syty i owca cała. Owca została, ale wilk się nie nasycił. Badania lekarskie ustalą, jak dalece zostały owce dotknięte. Jesteśmy niezadowoleni z trybunału, Goering również nie jest z niego zadowolony.

Następnie Dymitrow podkreślił, że w ciągu 5 miesięcy dniem i nocą on i jego towarzysze dźwigali kajdany, których nie zdejmowali im ani nawet na jedną chwilę. Nie mogę sobie przypomnieć ani jednej nocy spokojnej. Zdaniem Dymitrowa, jest rzeczą możliwą, że Lubbe podpalił restaurację w Reichstagu, a w innych miejscach podpalenia dokonały inne osoby, o których Lubbe, być może, nie wiedział. W końcu Dymitrow podkreślił, że kontynuować będzie swoją działalność kontrrewolucyjną.

Posiłek uczestników „marszu głodowego".



Bezrobotni ze Szkocji, uczestniczący w t. zw. „marszu głodowym" na Londyn, przy posiłku na końcowym etapie w ratuszu w Totenham.

Komisja lekarska bada Bułgarów.

MOSKWA, (PAT). — Dziś rano specjalna komisja lekarska, złożona z wybitnych lekarzy, zbadała stan zdrowia trzech Bułgarów, którzy wczoraj przylecieli samolotem z Berlina do Moskwy, Dymitrowa, Popowa i Tanewa.

U Dymitrowa komisja stwierdziła ogólne wyczerpanie nerwowe, osłabienie działalności serca oraz rozszerzenie woreczka sercowego. Pozatem bóle reumatyczne i katar dróg oddechowych.

Popow choruje na wyczerpanie nerwowe, anemję wskutek złego odżywiania oraz ciężki katar żołądka i kiszek.

W najgorszym stanie znajduje się Tanew, cierpiący na wyczerpanie i nadwrażliwość nerwowoną i nerwicę serca, podrażnienie kończyn, bezsenność i ogólnie osłabioną zdolność do pracy.

Dymitrowi i Popowowi zalecono leczenie sanatoryjne, Tanewa zaś oczekuje długotrwałe leczenie w szpitalu.

Literatura a społeczeństwo.

Na marginesie „Żagarów" i „Pionów".

Mam przyjaciela. Pisywał on sztuki, w których myśl przewodnia i idea były, jak się to mówi, białemi nićmi szyte. Sztuki te nie miały powodzenia i żadna z nich nie ujrzała światła kinkietów. Zdarzyło się, iż przyjaciel mój napisał sztukę bezideową, co więcej beztreściwą, obliczoną na brak krytycyzmu, ale utrafiającą w zainteresowania pospólstwa i operującą efektami, przystępnemi szerokim masom. I o dziwo (dziwo oczywiście dla naiwnych, którzy mniemają, że to wyjątek, — tymczasem wtajemniczeni wiedzą, że byłoby dziwo, gdyby było inaczej). Więc powtarzam: o, dziwo, sztuka obiegła wszystkie sceny polskie z wielkiem powodzeniem i była grana nawet zagranicą. To dziwo jak rzekłem niedziwne. Ale stosunek autora do tej sztuki był naprawdę dziwny. W przeddzień premjery w pierwszym teatrze, rozmawiałem z autorem przy pół czarnej. Piorunował na sztuki tendencyjne, nie wyłączając swoich własnych, poprzednich i zachwycony był swoją ostatnią, która, zdaniem jego przyjęta została przez dyrekcje teatrów tylko dzięki temu, że była bezideowa, że tylko miała bawić, jak klown w cyrku, żartami zupełnie bezmyślnemi. Nazajutrz była premjera, posypały się recenzje, ku zdumieniu autora i mojemu wychwalające lub potępiające idee sztuki. Spotkałem autora po kilku dniach. Byłem przekonany, że będzie narzekał na niezrozumienie, na niesłuszne przypisywanie mu jakiejkolwiek tendencji. Tymczasem zaskoczony byłem tem, że autor wbrew temu, co przed paru dniami mówił, zaczął mądrze rozprawiać o ideach (sic: ideach nietylko — idei) swojej sztuki. Zasugerowano mu je.

Takie to już nastawienie dnia dzisiejszego. Wszędzie się węszy idee polityczne czy społeczne i tylko te rzeczy, w których przynajmniej problemy da się spostrzec, mogą liczyć na jakie takie powodzenie i popularność. Jest popyt na społeczne i polityczne tematy. Przypomnijmy tylko „Przestępców" Brücknera i dyskusję nad tą marną pod względem artystycznym, ale pełną refleksyj i problemów sztukę.

Społeczeństwo pragnie widzieć w literaturze rzeczy, które je absorbują. Pragnie postawienia zajmujących je zagadnień w bezinteresownem oświetleniu sztuki. Domaga się od sztuki ich rozwiązania, albo przynajmniej ich rozwiązywania. To ogólne nastawienie odbija się na obliczu każdej grupy literackiej i nagina ją ku zagadnieniom społecznym.

Przypomnijmy sobie „Skamander". Na czele 1-go numeru w roku 1920 czytaliśmy: „Pragniemy, aby nie inaczej na nas patrzano jak tylko jako na ludzi świadomych swego poetyckiego rzemiosła. Wierzymy niezachwianie w świętość dobrego rymu, w boskie pochodzenie dobrego rytmu, w objawienie urodzonych w ekstazie obrazów i wykutych w pracy kształtów"... Ale już po roku życie i duch czasu nagięły tych estetyzujących „rzemieślników poetyckich" i w słowie wstępnem do nowego (II. z r. 1921) rocznika musieli oni oprócz rymów, rytmu i obrazów zapowiedzieć w swej poezji jeszcze coś więcej. „Stare społeczeństwo". — czytamy tam, — „widzi się zagrożone ze wszystkich stron. Nie brak mu z pewnością prokuratorów, ani żandarmów. Czego mu jednak brak — to podstawy moralnej, przekonania idei.

Idea pracy jest tem hasłem, z którem naród polski i polska sztuka wejdą na szeroki gościniec, zajęty przez wielkie narody świata, na drogę, z której ciągle spycha nas, walczący rozpaczliwie o swój przywilej, świat obskuratyzmu.

Nie możemy znaleźć się poza obrębem ścierających się światopoglądów i obozów. Chociaż nie bierzemy bezpośredniego udziału w życiu i w walkach politycznych, stajemy w szeregu rewolucyjnej Polski, walczącej o wyzwolenie pracy i o powszechną w ojczyźnie wolność.

Młoda poezja polska i polska myśl twórcza przesyłają braterskie pozdrowienie wszystkim polskim robotnikom, którzy walczą o te same, co i my wielkie niezniszczalne prawa człowieka".

A więc od oderwanego od życia estetyzowania do poezji pojętej jako kombatantka mas pracujących, w ciągu jednego roku — to skok duży. Tyle było w programowych założeniach, które poszły po linji wymagań ducha czasu.

Trudniej jednak było ze zrealizowaniem programu. Talent nie da się tak łatwo naginać. Krzyk Wierzyńskiego: „Poezjo, na ulicę! Między ludzi, w tłum"! — nie potrafił jednak nagiąć jego talentu i Wierzyński nawet na ulicy pozostał tylko piewcą beztroskiej radości, wiosny i sztubackо-sportowych nastrojów. Tuwim został zawsze salonowym, zmysłowym kwietystycznym, estetyzującym sybarytą, — nawet wtedy gdy pozwalał sobie na pseudo - rewolucyjne, czy pseudo-pacywistyczne wybryki. Inni tak sami nie potrafili nagiąć talentów do zamierzonych społeczn. i politycznych tematów. Sytuację ratowali goście: Broniewski, Brucz, Witlin i tłumaczenia Majakowskiego oraz Jasienina. Poezja „Skamandra" nie potrafiła nawiązać kontaktu ze społeczeństwem, nie potrfiła wypłynąć na ulicę, tak jak Marsyljanka, jak to się marzyło tej grupie poetów przy układaniu „słowa wstępnego" i wierszy programowych. Opinja często wmawiało idee społeczne takim nawet, pogrążonym po uszy w refleksji, mędrkowaniu, sarkazmie i sceptyzmie, poetom, jak Słonimski. Opinja starała się dopatrzyć się tego, czego pragnęła, — poezja zaś dawała to, na co talent pozwalał.

Nie bez pewnej racji na łamach pism naszej najmłodszej poezji padają tego rodzaju zarzuty: „Pierwsza niepodległa, jak ją nazwał swojego czasu Nowaczyński, grupa Skaramandra wyruszyła na podbój frontu literatury z tupetem i hałasem. Nibyto nauczyła się czegoś od futurystów włoskich, czy rosyjskich, niby nawiązywała do romantyzmu, przerabiając jego rekwizyty na miarę zapotrzebowań współczesnych, coś szeptała o urbanizmie i hasłach społecznych". (T. Bujnicki. Ostatnia kwadra Kwadrygi. Piony 1931. Nr. 4). Krótko mówiąc Skamander nie wykonał zamierzonego programu, szczególniej w sprawach społecznych. Skończyło się na szepcie tam, gdzie miały być surmy, bębny i kanonada. Uwaga Skamandra skupiona była na zagadnieniach formy. Mędrkowano nad rytmem, rymami asonansami, stylem, obrazami poetyckiemi, sztuką teatralną. Eksperymentowano wszystko to, co zostało wymędrkowane. A ludzie pracy patrzyli zdziwieni na tych swoich estetyzujących kombatantów i myśleli: „I to ma być pomoc? Odsiecz?"

Duch czasu potrafił narzucić tendencję w programie poetyckim, ale nie potrafił obudzić idei w poezji. Duch czasu widocznie zestarzał się i zdziecinniał. Nasza najmłodsza poezja też nie potrafiła dokonać mu operacji Woronowa czy Steinacha.

Cóż z tego, że teoretycy jej wypisują takie dumne drogowskazy, jak np. ten: „Dzieło sztuki jest środkiem kollektywnego kształtowania psychiki indywidualnej, potężnem narzędziem przekształceń religijnych, politycznych, socjalnych i gospodarczych" (Jędrychowski. Nawiązanie do Petrażyckiego. „Piony" 1932, Nr. 1). Cóż, powiadam, z tego, kiedy i najmłodsza poezja nasza nie posiada dzieł, któreby mogły się stać „środkiem kollektywnego kształtowania psychiki indywidualnej", kiedy jest ona pogrążona, jak i jej prekursor „Skamander" w teoretyzowaniu, eksperymentowaniu i estetyzmie. W dodatku mędrkując nad formą, brnie coraz dalej w jej arystokratyzm. Ze stanowiska literackiego nie jest to grzechem. Dlaczegożbyśmy mieli mieć za złe naszym najmłodszym to, czego nie ganimy w Norwidzie, Berencie, Żeromskim i Wyspiańskim. Chcę tylko wskazać na niekonsekwencję. Z jednej teoretyczny pęd ku masom pracującym, ku ulicy, suterenom i poddaszom, z drugiej zaś formalne oddalanie się od mas, odgradzanie się od nich murem niezrozumiałości, murem wyszukanych form. Norwid był konsekwentny. Gardził gawiedzią i pisał dla kasty wiednej. Toż samo Berent. U najmłodszych tej konsekwencji nie widać. Może przyjdzie z wiekiem i z doświadczeniem. Karty dziejów literatury niewątpliwie zbogacają się, ale społeczeństwo dotychczas nie odzyskało tej wielkiej przewodniczki i organizatorki myśli i wyobraźni, jaką mu w czasach wielkich skoków kulutralnych wzwyż (renesans, romatyzm) była literatura.

Nie pomaga głos opinji, nie pomagają programy i teorje poetyckie. Talenty błądzą w rozproszeniu i gubią się na manowcach jałowych eksperymentów czysto formalnych. Jak społeczeństwu brak tej siły organizującej, jaką może być i była literatura, — tak literaturze brak tej siły organizującej talenty a jednocześnie sercem tkwiącej w masach, jaka jest genjusz. Brak indywidualności, o której poeci naszych czasów z dumą mogliby powiedzieć tak, jak ongiś powiedziano o Mickiewiczu: „My z niego wszyscy", a masy jednocześnie mogłyby dodać: „On z nas jest! Nasz jest! Z nami jest, choć tak wysoko ponad nas wyrasta".

Czy przyjdzie? Czy zorganizuje poezję Polski Niepodległej? Czy postawi ją na czele państwa, tak jak ongi na czele narodu bezcielesnego stała? Czy poprowadzi naprzód pochód kulutry, tak bardzo dziś zdystansowany w wyścigu przez pochód techniki? Któż to może wiedzieć? Ufajmy że przyjdzie. Quis ut Deus.

Wł. Arcimowicz.

—|::|—

Pogrzeb ś. p. Wacława Szaniawskiego.

Wczoraj o godz. 5-ej wieczorem odbył się pogrzeb zmarłego dn. 26-go lutego naczelnika wydziału rolnictwa i reform rolnych wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego ś. p. Wacława Szaniawskiego.

W pogrzebie wzięli udział p. wojewoda Jaszczott, rektor U. S. B. prof. Staniewicz, delegat min. rolnictwa dyrektor departamentu Szostak, wicewojewoda Jankowski, szefowie urzędów niezespolonych, dyrektorzy banków państwowych, wyżsi urzędnicy województwa oraz liczne delegacje organizacyj rolniczych z terenu wojew. wileńskiego.

Wieńce na trumnie zmarłego złożyli: Marszałkostwo Władysławostwo Raczkiewiczowie, p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych i urzędnicy ministerstwa, p. Wojewoda Wileński, urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, Związek Ziemian Ziemi Wileńskiej, Wileńska Izba Rolnicza, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie, Giełda Zbożowo - Towarowa i Lniarska, Starosta i urzędnicy Starostwa powiatu mołodeckiego, koledzy Dubiańczycy, Dyrekcja Szkoły Ogrodniczej, Rada Pedagogiczna i uczenice Gimnazjum Elizy Orzeszkowej. Wśród wielu telegramów i pism kondolencyjnych, jakie otrzymała p. Jadwiga Szaniawska, wdowa po ś. p. Wacławie Szaniawskim, są następujące: od Marszałkostwa Raczkiewiczów, Ministra Nakonieczników-Klukowskiego, b. ministra Seweryna Ludkiewicza, Konsula Łotewskiego Donasa, Wojewody Nowogródzkiego St. Świderskiego, Starostów — Januszkiewicza, Muzyczki, Niedźwieckiego, Suszyńskiego, posła Konstant. Rdułtowskiego, St. Trzeciaka, wojewody Kirtiklisa i dyr. Izby roln. Iwańskiego.

Przed cmentarzem Rossa, na którym złożono zwłoki Zmarłego na wieczny spoczynek J. M. Rektor Witold Staniewicz wygłosił następujące przemówienie.

PRZEMÓWIENIE REKTORA STANIEWICZA.

Przypadł mi w udziale smutny a zaszczytny obowiązek żegnania w imieniu naszego rolnictwa doczesnych szczątków nieodżałowanej pamięci Wacława Szaniawskiego.

Ilekroć zmarłł Wilnianie w drodze ku wiecznemu spoczynkowi mijają groby bohaterów, których krew przelana na brukach wileńskich w pamiętną Wielkanoc 1919 r. przyniosła nam wolność i wyzwolenie — tylekroć zadawać musimy sobie pytanie — czy lata wolności nie zostały zmarnowane przez tego, którego za chwilę złożyć mamy w naszej ukochanej ziemi Wileńskiej.

Pytanie to zadać musimy i dzisiaj nad trumną Drogiego Naszego Przyjaciela i Opiekuna, — ale nietylko pytanie dać musimy i odpowiedź — krótki raport o pełnym wysiłku i ofiarnej pracy latach Jego służby dla Polski, ziemi naszej Wileńskiej i naszego rolnictwa.

Urodzony i wychowany na najodleglejszych rubieżach dawnej Rzeczypospolitej w ziemi Mohylewskiej, ś. p. Wacław Szaniawski, po ukończeniu Akademji Dublańskiej poświęcił się pracy na ojczystym zagonie. — Burza dziejowa oderwała Go od umiłowanej pracy na roli, nie mogła Go jednak oderwać od pracy dla dobra rolnictwa, którą ukochał nadewszystko. — To też rolnictwu pragnie On służyć w odrodzonej Ojczyźnie na stanowisku urzędnika. W roku 1919 staje do pracy tu w Wilnie, by odtąd bez przerwy trwać na posterunku aż do ostatniego uderzenia serca. Ciężka to była praca i ofiarna, jak ciężka jest dola naszego rolnictwa. A jednak jakże owocna w wyniku — gojenia ran, które zadały rolnictwu naszemu lata wojny. Praca ta znalazła należytą ocenę Władz Rzeczypospolitej, które przed paru miesiącami powierzyły ś. p. Wacławowi Szaniawskiemu odpowiedzialne stanowisko Naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych w zespolonych urzędach.

Rolnik z zawodu i powołania wiedział dobrze ś. p. Wacław Szaniawski że praca urzędowa stwarzać może tylko warunki pomyślne dla pracy rolniczej, zastąpić jej sama nigdy nie może. Stąd płynęła gorąca Jego troska o rozwój organizacyj rolniczych, których zadaniem jest przedewszystkiem budzenie twórczej pracy i inicjatywy wśród samych rolników. — Pracy tej poświęcał tyle umiłowania, że uważaliśmy Go wszyscy za najserdeczniejszego przyjaciela i najczynniejszego członka naszych organizacyj, zapominając, że jest On również czynnikiem urzędowym, powołanym raczej do funkcyj nadzorczych i opiekuńczych.

Ziemianin z pochodzenia i tradycji, któremu bliską była dola i niedola ziemiaństwa kresowego, — patrzał ś. p. Wacław Szaniawski szerzej na zagadnienia wsi. Rozumiał dobrze, że wielka przyszłość Polski zależy w znacznym stopniu od tego, czy zdoła ona zasymilować państwowo szerokie rzesze wiejskie zwłaszcza tu na ziemiach wschodnich. Stąd gorąca troska o dobro i rozwój drobnego rolnictwa, którego jasną przyszłość widział w zgodnej współpracy z ziemiaństwem kresowem i osadnictwem wojskowem, jako temi żywemi twórczemi czynnikami współczesnej wsi naszej. I jeżeli w ciągu ostatnich lat 15 uniknęliśmy niejednej walki, niejednego rozdźwięku, — jeżeli tu na ziemi naszej, przedewszystkiem doszło do skutku porozumienie i zgodna współpraca wszystkich czynników rolniczych, to niemała może nawet największa w tem zasługa ś. p. Wacława Szaniawskiego. To też, gdy przy organizowaniu przez Niego, w charakterze Komisarza Rządowego, Wileńskiej Izby Rolniczej powstały pożałowania godne rozdźwięki w obozie rolniczym boiał nad tem gorąco, i nie ustawał w wysiłkach, by je usunąć, i przywrócić zgodną współpracę wszystkich twórczych czynników dla dobra i ratunku tak zagrożonego przez kryzys rolnictwa.

To też w tej uroczystej chwili pragnę zapewnić Cię Drogi Przyjacielu, że wysiłki Twoje kontynuować będziemy, wierząc święcie w triumf słusznej sprawy.

Za chwilę ukochana przez Ciebie ziemia Wileńska utuli Cię miłośnie do snu wiecznego. — Spij spokojnie, a — ten żal szczery i powszechny, jakie wywołało Twoje nagłe i przedwczesne od nas odejście, niechże będzie ukojeniem w wielkim bólu dla umiłowanej przez Ciebie rodziny, a jasna postać Twoja niech będzie wzorem dla Twych biednych dzieci jak Ojczyźnie wiernie służyć należy.

Projekt uruchomienia autobusów kolejowych.

Jak się dowiadujemy istnieje projekt uruchomienia zamiejskiej komunikacji autobusowej przez władze kolejowe na terenie Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Pierwsze autobusy w razie realizacji tego projektu ukazałyby się w woj. nowogródzkiem latem r. b. Możliwe więc że również i w Wileńszczyźnie ukażą się w okresie letnim wozy P. K. P.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dn. 28 lutego za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Mąka żytnia 55 proc. — 24,50 — 25. Mąka żytnia 65 proc. — 20. Mąka żytnia razowa 18 — Słoma 4,25.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 15,50 — 15,75 Żyto II st. 14,75 — 14,25. Pszenica zbierana 20 — 21. Jęczmień browarniany 16 — 16.25 Jęczmień na kaszę zbierany 14,75 — 15,25 Owies st. 14 — 14,50. Owies zadeszczony 13 — 13,50. Mąka pszenna 4—0 A luks. 34.75 — 37,50. Żytnia sitkowa 17 — 17.50. Otręby żytnie 9,50 — 10. Pszenne grube 13,50 — 14. Pszenne cienkie 11,50 — 12. Jęczmienne 9 Kasza gryczana 1—1 palona 45. 1—2 pal. — 43. 1—1 biała 42. Kasza perłowa — pęcak Nr. 2 — 25. kasza perłowa Nr. 3 — 31. owsiana 45. Gryka zbierana 21 — 22. Ziemniaki jadalne 6,75 — 7,25. Siano 5,50 — 6.00.

Dwa nowe mosty przez Wilję.

Wobec tego, że most Zielony jest przeciążony zachodzi potrzeba odciążenia tego mostu i skierowania ruchu kołowego innym szlakiem. W związku z tem dowiadujemy się, że w łonie magistratu powstał projekt wybudowania nowego mostu przez Wilję. Mając jednocześnie na względzie usunięcie ruchu towarowego z pryncypalnych ulic miasta, magistrat projektuje nowy most przerzucić przez Wilję wpobliżu ul. Montwiłłowskiej. W ten sposób dzieln. Kalwaryjska zostanie zbliż. do centrum miasta, a wszystkie furmanki jadące jak w jedną tak i drugą stronę skierują się na ul. Sierakowskiego, Portową i sąsiednie ulice boczne.

Jednocześnie władze miejskie zamierzają budować drugi most przez Wilję u wylotu ul. Arsenalskiej. Most ten przeznaczony byłby wyłącznie dla ruchu pieszego. Jeżeli chodzi o ten drugi most to koszta budowy jego nie są znaczne. Podług prowizorycznie dokonanych obliczeń koszt budowy nie przekroczy 100000 złotych.

Termin budowy obu mostów nie został jeszcze wyznaczony, wiąże się on ściśle z kwestją finansową. Realizacja rozpocznie się jednak natychmiast po uzyskaniu odpowiednich kredytów czy to z Funduszu Pracy czy to z innych źródeł.

Dzieci w mackach komunizmu.

NIEBEZPIECZNI „ZBRODNIARZE".

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie skazał 17-letnią Rochę Trybuchownę na karę dwuletniego więzienia oraz 19-letniego Jankiela Kozłowskiego na 3 lata więzienia — oboje z artykułu 97 K. K. — to jest za zdradę stanu — za dążenie do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego i oderwania części jego terytorjum. Oskarżeni odpowiadali z więzienia. Po wyroku osadzono ich znowu w celach jako niebezpiecznych zbrodniarzy.

TARCZA Z DZIECI.

17-letnia dziewczyna i 19-letni chłopiec toż przecież dzieci! Tak jest — dzieci, psotliwe bachory, które niezupełnie może zdają sprawę ze swoich czynów. Nie rozumieją mo że wogóle w imię jakich i czyich interesów „walczyli" i w jakiem ręku byli narzędziem.

Komuniści, stojący u steru a tem samem i przy żłobie, pełnym złotówek partji komunistycznej, w pracy niebezpiecznej, podczas której można łatwo „wdepnąć" na kilka lat, posługują się przeważnie dziećmi.

Oto naprzykład karjera bohatera wczorajszego procesu Jankiela Kozłowskiego.

ZACZĄŁ OD LAT 13-TU.

Zaczął pracować dla partji, mając 13 lat. Czy rozumiał w tym wieku sens wywieszania czerwonego sztandaru, rozrzucania ulotek i t. p. Wątpię. W dniu 1 maja 1930 roku zatrzymano go, gdy rozwijał sztandar podczas pochodu komunistycznego.

We wrześniu tegoż roku 14-letni Jankiel wybijał szyby w gmachu Sądu Okręgowego w Wilnie. Protestował. Przeciwko czemu? Nie wiedział o tem. Kazano.

W kwietniu 1931 r. zatrzymano go w koszarach 5-go pułku Legjonów w momencie, gdy rozdawał żołnierzom ulotki o treści podburzającej.

W dniu 1-go maja 1931 roku dorastający Jankiel wybijał szyby w więzieniu na Łukiszkach, podczas masówki, — a w listopadzie 1932 roku zatrzymano go podczas demonstracji komunistów z okazji 15-lecia Rewolucji bolszewickiej.

W każdym z tych wypadków Jankiela oddawano pod dozór rodziców. No bo cóż można zrobić z niesfornem dzieckiem?

AWANS I PSEUDONIMY.

Tymczasem partja w uznaniu zasług Kozłowskiego zaawansowała go na odpowiedzialne stanowisko sekretarza Komitetu dzielnicowego KPZB. z pseudonimem „Jureczek". Następnie „Jureczek" przekształca się w „Pawła" i jako kierownik wydziału wiejskiego KPZB. wyrusza na teren powiatu oszmiańskiego i rozwija tam, na zupełnie dla partji świeżym terenie, hałaśliwą agitację. Ludność wiejska reaguje meldunkiem w policji 28 kwietnia ub. r. policja zaaresztowała Jankiela w herbaciarni smorgońskiej.

SZYFROWANY LIST.

Znaleziono przy nim list o treści religijnej w którym pisał o świętach Paschy, o zapomogach dla biednych, o tem, że „biednym być to nie hańba, lecz to sprawia Bóg". Jednakże biegły wydziału śledczego dopatrzył się w tem akcji antyreligijnej, w zapomogach — bibuły komunistycznej, w wiadomościach o zdrowiu znajomych — wiadomości o komunistach, pozostających na wolności. W ten sposób odszyfrowany list stał się dokumentem oskarżenia. Kozłowski powędrował do więzienia.

ROCHA ZACZĘŁA OD LAT 12-TU.

Druga oskarżona — w innej sprawie — Trybuchówna rozpoczęła pracę dla partji, mając lat 12-cie. Używano ją do werbowania chłopców do „Czerwonego Pioneru". Liczone na jej urok niewieści.

Ostatnim wyczynem T. było namówienie 15-letniego sprzedawcy ulicznego do rozrzucania ulotek na ulicy.

W ten sposób „działacze" komunistyczni, wyzyskując nieświadomość dzieci, o niedojrzałych przecież zupełnie umysłach, pakują je do więzienia.

Wyroki skazujące w tych sprawach walczą nie z dziećmi, lecz pośrednio z kierownikami, akcji wywrotowej, wypychających bez litości na pierwszy ogień 12-to, 13-to i 14-to letnich „bojowników komunizmu".

W obu sprawach obronę wnosił mec. Chill. **Włod.**

Dom artystów na Głodówce.



W ub. niedzielę odbyło się na Głodówce koło Bukowiny poświęcenie i otwarcie Domu Artystów im. Karola Stryjeńskiego, wybudowanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Uroczystość tę zaszczycił Pan Prezydent z małżonką.

Na zdjęciu ogólny widok schroniska.

STRZAŁY NA UL. JATKOWEJ.

ALARMUJĄCE STRZAŁY.

Wczoraj około godziny 4 po poł. przechodnie ulicy Jatkowej zaalarmowani zostali dwoma strzałami rewolwerowemi, poczem zauważyli uciekającego osobnika ściganego przez listonosza z rewolwerem w ręku.

— Trzymajcie napastnika!

Na ulicy zrobiła się panika. Przechodnie sądząc, iż na listonosza dokonano napadu rabunkowego cofali się przed uciekającym w popłochu. W międzyczasie nadbiegli zaalarmowani strzałami i krzykami funkcjonarjusze policyjni, którzy uciekającego osobnika zatrzymali. Napastnika niezwłocznie zakuto w kajdanki i odstawiono do wydziału śledczego.

Jak wynika z opowiadań przechodniów zatrzymany napadł na listonosza usiłując wyrwać mu torbę z pieniędzmi, lecz napastowany zdołał wydobyć rewolwer i wystrzelić.

Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenie wykazało jednak, że wersja o napadzie rabunkowym nie odpowiada rzeczywistości. W świetle przeprowadzonego śledztwa przebieg wypadku był następujący:

NATRĘTNY ŻEBRAK.

Kiedy listonosz Bronisław Szaranowski po doręczeniu pieniędzy jednemu z adresatów wyszedł z bramy domu przy ulicy Jatkowej, zbliżył się do niego jakiś osobnik ze słowami:

— Ja pana znam. Nazywam się Koncewicz. — Proszę dać mi pieniędzy na wódkę.

Osobnik wywarł na listonoszu jak najgorsze wrażenie, wobec czego Szaranowski w ostrych słowach poprosił osobnika zostawić go w spokoju.

Nieuprzejmość listonosza odniosła jednak odwrotny skutek. Osobnik zaczął w natrętny sposób żądać pieniędzy, a gdy znowu spotkał się z kategoryczną odmową, rzucił się na listonosza uderzając go ręką po głowie. Wówczas Szaranowski w obawie, iż natrętny żebrak będzie usiłował wyrwać mu pieniądze wydobył z kieszeni rewolwer i dwukrotnie wystrzelił na postrach zmuszając natrętnego osobnika do ucieczki.

LOKATOR „CYRKU".

Po odprowadzeniu napastnika do Wydziału śledczego, stwierdzono, iż zatrzymany jest bardzo pijany. Okazał się nim znany policji zawodowy „politurszczyk" Piotr Koncewicz, zamieszkały ostatnio w „Cyrku" przy ulicy Połockiej. Koncewicz twierdzi, iż żadnego napadu nie planował i chciał otrzymać jedynie kilka groszy na „zalanie robaka".

Koncewicza osadzono w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku. (e).

Wykrycie nadużyć na poczcie.

Konwojent przywłaszczał przesyłki pieniężne i listy wartościowe.

Władze pocztowe wpadły ostatnio na trop nadużyć popełnianych systematycznie przez funkcjonarjusza pocztowego Jana Malanowicza, który pracował w charakterze konwojenta przesyłek pieniężnych i wartościowych na linji Grodno — Raczki — Suwałki. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia zdołano ujawnić, iż Malanowicz przywłaszczał przesyłki pieniężne zagraniczne oraz listy wartościowe. Ogółem jak sądzą defraudant przywłaszczył przeszło 60 listów wartościowych. Suma zdefraudowana nie została jeszcze ściśle ustalona. Wynosi ona ponad kilka tysięcy złotych.

Badany Malanowicz przyznał się do winy, tłumacząc się, iż zmusiły go do defraudacyj ciężkie warunki materjalne i choroba żony.

Włamanie do hurtowni tytoniowej przy ul. Niemieckiej.

Wczoraj w godzinach porannych władze policyjne m. Wilna zaalarmowane zostały wiadomością, iż ubiegłej nocy włamywacze okradli hurtownię tytoniową nr. 2 przy ul. Niemieckiej Nr. 5.

Po otrzymaniu tego meldunku na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli przedstawiciele policji śledczej, celem dokonania oględzin miejsca kradzieży oraz wszczęcia pościgu za sprawcami.

Już pierwszy rzut oka przekonał policję, iż kradzieży dokonali włamywacze specjaliści. Włamywacze, prawdopodobnie jeszcze przed zamknięciem bramy przedostali się na podwórko domu i ukryli się w składziku na pierwszem piętrze klatki schodowej prowadzącej do zapasowego wejścia składu mebli Olkina.

W składziku tym złodzieje przebyli prawdopodobnie do późna w nocy i dopiero wówczas zabrali się do roboty. Przedewszystkiem złodzieje wyłamali otwór w drzwiach prowadzących do sklepu mebli Olkina. Przedostawszy się do wewnątrz złodzieje przez wewnętrzne schody przeszli do dolnego pomieszczenia składu mebli oddzielonego od hurtowni tytoniowej zaledwie pruską ścianką. Działając według zgóry ułożonego planu, włamywacze zrobili otwór w ścianie i w ten sposób przedostali się do hurtowni, skąd wynieśli znaczną ilość tytoniu, papierosów i kart do gry.

Po splondrowaniu hurtowni złodzieje wyłamali szufladę od biurka kasowego w sklepie Olkina, spodziewając się widocznie gotówki. Zamiast gotówki znaleźli jedynie kilka protestowanych weksli, których nie ruszyli.

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń strat, z hurtowni wykradziono towarów na sumę ponad 2500 zł.

W nocy policja dokonała szeregu rewizyj. Kilku podejrzanych zatrzymano. Szczegóły dochodzenia nie są narazie znane. (c)

KURJER SPORTOWY

SZCZEGÓŁY ZWYCIĘSTW NASZYCH NARCIARZY NA ŚLĄSKU CZESKIM.

Jak już podaliśmy, narciarze polscy bawili w niedzielę na Śląsku Czeskim, gdzie odnieśli szereg zwycięstw. Szczegółowe wyniki międzynarodowych zawodów narciarskich, urządzonych przez polski klub sportowy „Groń" w Nydku, przedstawiają się następująco:

Bieg 18 klm. 1) Legerski (Polska) w czasie 1:43:57 przed Skubnią (AZS—Cieszyn)— 1:50:30 i Dawidkiem 1:56:06.

W skokach do kombinacji wygrał również Legerski, mając notę 465.8 i skoki 30 i 30 m. przed Dawidkiem, nota 441,4, skoki 30 i 32 m. i Bajdkiem (Groń), nota 349.7, skoki 25 i 25.

W skokach otwartych pierwsze miejsce zajął Kożdan (Kl. Sport. Cieszyn), uzyskując skoki 40 i 39,4 m. przed Legierskim i Dawidkiem.

Puhar przechodni zdobył jego dotychczasowy posiadacz Jan Legierski.

TENISIŚCI MARZĄ...

Tenisiści wileńscy mają szereg pięknych planów.

Przedewszystkiem chcą sprowadzić trenera zagranicznego, który podniósłby niewątpliwie poziom gry naszych czołowych zawodników.

Sprowadzenie do Wilna, zaproponowanego przez PZL. Tenisowy, trenera pociągnie jednak poważne koszty. Trener ma kosztować koło 1200 zł. miesięcznie.

Suma ta jest rzeczywiście poważna. Część jej obiecuje pokryć PZLT., ale drugą część musi na siebie przyjąć Wil. Okr. Zw. Tenisowy, który dzisiaj nie dysponuje prawie żadnym kapitałem.

Jest jednak nadzieja, iż trudnościom tym jakoś się zaradzi.

Drugiem zamierzeniem tenisistów wileńskich jest projekt zorganizowania wielkiego turnieju międzynarodowego z udziałem tenisistów Łotwy, Estonji i Polski.

Turniej ten nasuwa również pewne trudności finansowe. Koszt turnieju obliczony jest na 1600 zł. Można zgóry twierdzić, że suma ta ze sprzedaży biletów wstępu nie zostanie pokryta. Impreza jest więc deficytowa. Są jednak pewne możliwości otrzymania subwencji, aczkolwiek niewiadomo, czy subwencja ta pokryłaby całkowicie deficyt.

PIĘŚCIARZE OPUŚCILI WILNO.

Wczoraj wyjechali do Poznania najlepsi pięściarze Wilna, którzy w piątek staną do walki eliminacyjnej o mistrzostwo Polski.

W składzie Wilna zaszła pewna zmiana, spowodowana zmniejszeniem ilości zawodników „bezpłatnych". Zamiast przyznania 4-ch miejsc przyznano nam jak się okazało tylko 3 bezpłatne miejsca.

Zredukowany więc został Miranowski. Pojechali więc ostatecznie Sandler, Kłoces i Matiukow, a na własny koszt Talko.

ZEBRANIE LEKKOATLETÓW.

W piątek o godz. 19-ej w Ośrodku W. F. odbędzie się zebranie Zarządu Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

Na porządku dziennym ułożenie kalendarzyka imprez sportowych.

Ciekawe procesy w dniach najbliższych.

W dniu 7-go bm. w sądzie okręgowym w Wilnie rozpocznie się sensacyjny proces, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 11 oskarżonych pod zarzutem należenia do Okręgowego Komitetu KPZB. i kierowania całą akcją komunistyczno-wywrotową na terenie ziem naszych. Proces potrwa kilka dni. W obronie oskarżonych występują m. in. adwokaci — p. p. Duracz z Warszawy, Szyszkowski, Kulikowski, Petrusewicz, Sukiennicka, Chill i inni.

* * *

W dniu 3-go b. m. sąd apelacyjny rozpozna sprawę Szereszewskiego i innych, skazanych przez Sąd Okręgowy za próbę przekupienia prokuratora. (W.)

Największy szkielet.



Muzeum Historji Naturalnej w Londynie posiada największy ze znanych na świecie szkieletów zwierzęcia przedhistorycznego.

Kaziuki jadą.

Po uciekającej sannej drodze, po błotku i po lodzie, suną ku Wilnu wieśniacy ze swemi produktami, z wyrobami rzemiosła domowego, odwiecznym fasonem dłubanych w drzewie.

Ciekawym objawem jest niezmienność tych form ludowej twórczości, wobec bądź co bądź dość licznych szkół zawodowych, wzorów i wpływów postronnych. Nie wpływa to nic na słabe zresztą, objawy zdobnictwa tutejszego, które jest bardzo ubogie i bezbarwne. Prócz tkanin mających zasłużoną sławę i raz na rok palm wielkanocnych, których bajeczna kolorowość cieszy oczy zapowiedzią kwietnego lata. Jarmarki wogóle, a więc i ulubiony „Kaziuk" przedstawia dogodny teren do propagandy: higjeny, oświaty, wiadomości o Bazylice np. i innych bieżących spraw.

Teren ten nie jest dostatecznie wyzyskiwany. Zwykłe „kramki" z książkami, jeśli wogóle są, propagandy robić nie umieją i są zupełnie zakasowane i zakrzyczane przez mistrzów, wołających na cały plac o cudownościach „za jedne 80 groszy".

Czasami żałośne pieśni o grzesznikach i piekle gromadzą sporo ludzi, zwłaszcza jeśli opodal jest skrzynka ze świnką morską wyciągającą przepowiednie!

Dobrzeby zrobiły instytucje zajmujące się oświatą wśród szerszych warstw, gdyby postarały się o mały, ale żwawy straganik i umiejętnych sprzedawców tanich książek, potrzebnych w życiu codziennem na wsi czy w mieście. **R.**

Wezwanie.

Do wszystkich, którzy uczyli się w państw. semin. naucz. lub którzy w niem pracowali. Zawiadamiamy, że w dniach 20, 21 i 22 maja br. z racji Dziesięciolecia Seminarjum odbędzie się w Trokach Zjazd ogólny.

Prosimy o nadysłanie swych adresów i zgłoszeń uczestnictwa w Zjeździe. Ufamy, że w tym Zjeździe wszyscy wezmą udział.

Ks. Potrzebski, L. Jaworski Z. Subirre, Redzianka E. Wielka. Wl. Zimnoch.

KINA I FILMY.

„STRACONY EXPRES" (Rozmaitości).

Amerykańscy bandyci „pracują" o wiele efektowniej niż europejscy.. Auta osobowe, ciężarowe, autobusy, pancerki, karabiny maszynowe, pancerze osobiste, radjo, samoloty, nawet całe pociągi, słowem zasób środków technicznych nie do pomyślenia w zacofanej Europie, w rękach najmocniejszej szajki bandyckiej — w Ameryce jest w „codziennem" użyciu.

Zasób ten jest jednocześnie pierwszorzędnym materjałem kinowym, tylko trzeba go umieć wyzyskać, a można stworzyć film w całej pełni — kinogeniczny. Oczywiście — umieć wyzyskać... tylko tyle. Ale w Hollywood umieją i robią z tego materjału wcale zgrabne kombinacje, nawet majstersztyki w swoim rodzaju.

Czasem jednakże nie wysilają się nadto obliczając robotę na pewien określony rodzaj publiczności, klecą bylejak.

Czemś podobnem jest „Stracony expres". Do połowy wcale znośne. Bandyci porywają expres z ładunkiem złota, które chowają a pociąg spuszczają do starej kopalni. W poszukiwania złota, pociągu i bandytów bawią się dwaj młodzi absolwenci wyższej uczelni wraz z dwiema przyjaciółkami, z których jedna jest świeżoupieczoną dziennikarką.

Początek jest wcale niezły. Pędzący pociąg jest świetnie kinogenicznym motywem (notabene — np. prawie wcale nie wyzyskanym w polskim filmie). Jednakże potem psuje się wszystko po trochu, mnożą się coraz pocieszniejsze niekonsekwencje i „bujania" co się zowie w rodzaju wydobywania się bohaterów żywcem ze wszystkich, najstraszliwszych przejść i katastrof etc., szukanie bandytów jest przezabawnym przykładem niedołęstwa w danym kierunku; wreszcie wszystko przechodzi od połowy w nieustanne wzajemne łomotanie się pięściami wszystkich osób dramatu, aż do końca. *(sk)*

„ULICA" (Roxy).

Niema żadnego sensu w przenoszeniu takich tworów na ekran. Jest to bezmyślne marnowanie możliwości kina. Znana sztuka sceniczna, kilka lat temu wystawiana na scenie „Lutni". W ciągu trzech aktów ta sama niezmienna dekoracja, wszystko opiera się na gadaninie, żadnych niemal, momentów kinowych. O wszystkiem dowiadujemy się, z ust aktorów, którzy, jak to aktorzy teatralni, gadają ciągle i bez miary. Ponadto atmosfera zagęszcza się nieustannie w naturalistycznym sosie, że pod koniec filmu staje się dość trudna do zniesienia. W teatrze można o wiele więcej „znieść", niż w kinie, bardziej skondesowanem w swojem działaniu „magnetyzerskiem" niemal, na widza. Film co się zowie „ciężki", mimo doskonałej, niepowszednie artystycznej fotografji bardzo ciekawego oświetlenia, doskonale dobranej obsady i takiegoż wykonania aktorskiego.

Rysunkowce: barwny i zwykły rozkoszne, zwłaszcza ten drugi z Micky Mouse, która „hoduje kanarki". *(sk)*

Ofiary.

Ku uczczeniu ś. p. Marji Bolesławy profesorowej Szmurłowej na biedną rodzinę M składają wychowawczynie i uczennice kl. VII-a gimn. im. Elizy Orzeszkowej 10 zł.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 1 marca 1934 r.

7,00 — 8,00: Gimnastyka. Czas. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11,50: Utwory Wieniawskiego. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka popularna. 12,30: Kom. meteor. 12,35: Koncert szkolny z Filharm. Warsz. 14,00: Dzien. poł. 15,10: Program dzienny. 15,15: Chwilka strzelecka. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Koncert. 16,10: Audycja dla dzieci. 16,40: „Jak międzynarodowe org. kobiece pracują dla sprawy pokoju" — odczyt. 16,55: Hiszpańska muzyka. 17,20: Rec. skrzypcowy. 17,50: Program na piątek. 18,00: Odczyt. 18,20: Słuchowisko. 19,00: „Skrzynka pocztowa Nr. 285". 19,20: Wil. wiad. kolejowe. 19,25: Feljeton aktualny. 19,40: Kom. śniegowy. 19,43: Wil. kom. sport. 19,47: Dziennik wiecz. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Koncert wagnerowski. 21,00: „Pod murami Smoleńska przed 300 laty" — odczyt. 21,15: Koncert muzyki włoskiej. 22,00: Koncert życzeń. 22,30: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

POD MURAMI SMOLEŃSKA.

W czwartek o godzinie 21 p. Ryszard Mienicki odpowie radjosłuchaczom o świetnym momencie z dziejów Polski, który wydarzył się akurat przed 300 laty, t. j. 1 marca 1634 roku. W tym dniu król Władysław IV święcił pod murami Smoleńska wielki tryumf nad Moskwą, składającą u stóp króla sztandary. Zwycięstwo polskie po półtorarocznej kampanji, zniszczyło na długi przeciąg potęgę militarną Rosji, odepchnęło ją od granic W. Ks. Litewskiego i odbiło się pomyślnie na naszych stosunkach ze Wschodem muzułmańskim, tj. Turcją. Okoliczności, w jakich tryumf ten nastąpił, będą właśnie treścią odczytu p. Mienickiego.

AUDYCJA WAGNEROWSKA.

Transmitowana będzie dzisiaj w czwartek o godzinie 20 ze studja rozgłośni warszawskiej w wykonaniu orkiestry Pol. Radja i Fr. Plattówny, śpiew. Program zawiera fragmenty z następujących oper Wagnera: Lohengrin, Tristan i Izolda, Śpiewacy Norymberscy oraz Tannhauser. Dyryguje Br. Wolfstahl.

NOWY KONKURS RADJOWY.

Rozgłośnia wileńska ogłosi jutro w piątek o godzinie 18.50 ciekawy konkurs na reportera radjowego. Udział w konkursie mogą brać wszyscy, którzy czują się na siłach. Szczegóły, warunki i t. p. podane zostaną przez mikrofon.

KRONIKA

Czwartek 1 Marzec

Dziś: Albina B. W.
Jutro: Heleny Cesarz.

Wschód słońca — g. 6 m. 10
Zachód „ — g. 4 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 28.II — 1934 roku

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa + 1
Opad ślad
Wiatr połud.-wsch.
Tend. — wzrost, nast. stan stały
Uwagi: pochmurno.

— **Pogoda w dn. 1 marca według P. I. M.** Przeważnie pochmurno, miejscami opady. — W zachodniej połowie kraju nieco chłodniej, pozatem temperatura bez zmian. Najpierw umiarkowane wiatry południowo — wschodnie, potem północno — zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — r. Kijowskiej i Stefańskiej, Frumkina — Niemiecka 23, Wysockiego — Wielka 3, Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

OSOBISTA

— **Powrót wojewody.** W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy, gdzie bawił w sprawach służbowych, wojewoda wileński Władysław Jaszczołt i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Wydział Elektryczny Zarządu m. Wilna niniejszem komunikuje,** że w związku z przełączeniem na prąd zmienny w dniu 2 marca 1934 r. od godz. 6-ej rano do 12-ej będzie prąd wyłączony na ulicach:

1) Zamkowa od Św. Jana do Placu Katedralnego,
2) Dom na r. ul. Zamkowej i Królewskiej.
3) Województwo,
4) Bazylika i kosciół Św. Jana.
5) Zaułek Św. Michalski.
6) Zaułek Bernardyński.

— SPRAWA BUDOWY HYDROELEKTROWNI. Jak już donosiliśmy jedna z poważnych firm angielskich wyraziła gotowość sfinansowania budowy pod Wilnem hydroelektrowni miejskiej. Warunki proponowane przez pomienioną firmę są naogół dla miasta dogodne. To też magistrat pozostaje z firmą tą w stałym kontakcie. Obecnie dowiadujemy, że z ramienia tego konsorcjum ma przybyć do Wilna specjalnie delegowany inżynier elektro-technik, który na miejscu zaznajomi się ze szczegółami.

Jak wiadomo w chwili obecnej magistrat przeprowadza już pomiary w okolicach Szyłan, w miejscu, gdzie ma stanąć hydroelektrownia.

— **Rynek Łukiski przesunięty zostanie bliżej brzegów Wilji.** Jak już donosiliśmy w Zarządzie miasta zapadła decyzja w sprawie przeniesienia rynku z placu Łukiskiego. Ta część placu, która obecnie zajęta jest pod rynek zamieniona zostanie na skwer. Dotychczas magistrat nie mógł się zdecydować ostatecznie na miejsce dokąd miałby być przeniesiony rynek. Ostatnio jednak decyzja została powzięta. Rynek magistrat postanowił przenieść na nowonabyty plac nad brzegiem Wilji, przylegający do ul. Łukiskiej.

Przeniesienie rynku ma nastąpić w okresie wiosennym b. r.

— **Pomoc bezrobotnym.** Komitet lokalny Funduszu Pracy z dniem 5 marca rozpocznie akcję przedświąteczną i będzie rozdawał dla bezrobotnych, obarczonych rodzinami, mąkę i mieszankę kawową w ilości od 15 do 25 kg. na rodzinę, zależnie od stanu rodzinnego.

Przed samemi świętami dla samotnych bezrobotnych projektuje się rozdawnictwo chleba i kawy.

— WILNO EUROPEIZUJE SIĘ. Prace przy budowie w Wilnie pierwszego szaletu podziemnego na placu Łukiskim zbliżają się ku końcowi. Oddanie szaletu do użytku publicznego nastąpi w dniu 15 b. m. Szalet zostanie urządzony podług ostatnich wymogów techniki. Koszty budowy wynoszą 24.000 złotych.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że w roku bieżącym w okresie wiosennym ma być wybudowany drugi szalet podziemny, przy ulicy Wielkiej koło Ratusza, i będzie większy od szaletu na placu Łukiskim. Nad obu szaletami urządzone zostaną zieleńce.

— WYSADZENIE W POWIETRZE GÓRY NA ANTOKOLU. Wczoraj mieszkańcy Antokola zaalarmowani zostali silnemi eksplozjami. Jak się wyjaśniło przy zbiegu ulicy Popowskiej i Holenderni zaszła potrzeba wysadzenia w powietrze części góry, która skutkiem podkopania i podmycia groziła runięciem.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd S. K. M. A. „Odrodzenie" podaje do wiadomości** członków oraz sympatyków, że 1, 2 i 3 marca b. r. w kaplicy prywatnej p. Marji Mieczysławowej Jeleńskiej przy ul. Mickiewicza 19 m. 2 odbędą się konferencje rekolekcyjne, które wygłosi ks. prof. Henryk Hlebowicz.

Początek o godz. 20-ej.

— POL. AKAD. ZW. ZBLIŻ. MIĘDZYNAR. „LIGA" ODDZIAŁ W WILNIE. Zebranie kandydatów na członków **Sekcji Polsko-Fińskiej** odbędzie się dnia 2-go marca (piątek) o godz. 20-ej w Wyższej Szkole Nauk Politycznych ul. Arsenalska Nr. 8.

— Zebranie członków Sekcji Polsko-Estońskiej w dniu 3-go marca (sobota) o godz. 20-ej w Wyższej Szkole Nauk Politycznych. Ze względu na to, że na zebraniu będą omawiane sprawy związane z pracą zbliżeniową na najbliższy okres czasu — obecność obowiązkowa.

Z POCZTY.

— GENERALNA LUSTRACJA URZĘDÓW I AGENCYJ POCZTOWYCH. Dowiadujemy się, że nowy dyrektor Poczt i Telegrafów inż. Nowicki zamierza przeprowadzić generalną lustrację wszystkich urzędów i agencyj pocztowo-telegraficznych oraz zbadać gospodarkę pocztową w obrębie całej dyrekcji.

— WZNOWIENIE KOMUNIKACJI LOTNICZEJ NA LINJI WARSZAWA — WILNO — RYGA — TALLIN. Z dniem 15-go kwietnia wznowiona zostanie międzynarodowa komunikacja lotnicza na linji Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin.

Z dniem tym na ulicach Wilna ukażą się zpowrotem skrzynki na pocztę lotniczą do wszystkich państw Europy, Ameryki, Azji, Afryki i Australji.

Zarząd komunikacji lotniczej chcąc zachęcić jaknajczęściej do podróżowania samolotami postanowił wprowadzić pewne ulgi i zniżki w nabywaniu biletów lotniczych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Akademja.** W dniu 25.II.34 r. o godz. 17.15 w lokalu Ogniska OMP im. Szymona Konarskiego odbyła się w obecności p. inż. Juljusza Glatmana, oraz 120 członków i zaproszonych gości, akademja z okazji 95 rocznicy śmierci Szymona Konarskiego. Akademję zagaił słowem wstępnem kier. Sakowicz Bolesław. Następnie inż. J. Glatman i p. Bohdan Załeski zobrazowali działalność Szymona Konarskiego. Orkiestra strunna odegrała szereg utworów, wśród których na wyróżnienie zasługuje wiązanka Pieśni Legjonowych. Na zakończenie inż. Juljusz Glatman wręczył nagrody sportowe zdobyte przez członków Ogniska, po którem chór odśpiewał hymn Ompowy „Stalowy Młot".

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Czarna Kawa Klubu Społecznego.** W sobotę dnia 3 marca r. b. o godz. 18-ej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR (Św. Anny 2—4) odbędzie się Czarna Kawa, zorganizowana przez Klub Społeczny w Wilnie, na której dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Władysław Barański wygłosi odczyt p. t. „Sprawa podniesienia gospodarczego Ziem Północno - Wschodnich". Odczyt ten dyrektor Barański wygłosił przed kilku dniami w Warszawie na posiedzeniu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 2 marca r. b. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 146 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19.30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu. Prawo wstępu na zebranie mają tylko członkowie Klubu.

— **Kurs o chorobach społecznych.** W dn. od 5.III do 8.III b. r. włącznie Zarząd Akademickiej Kasy Chorych U. S. B. urządza Kurs o chorobach społecznych" Wstęp bezpłatny i wolny dla wszystkich. Po rozpoczęciu odczytu sala zostaje zamknięta. Po skończonym kursie odbędą się zebrania dyskusyjne związane z zagadnieniem chorób społecznych.

— **Zebranie dyskusyjne w Związku Absolwentów** Gim. Jezuitów odbędzie się dziś dn. 1 marca z referatem kol. Korkowskiego p. t. „Dzisiejsza Austrja". Początek o godz. 18. Goście bardzo mile widziani.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** W piątek 2 marca w Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4, o godz. 18 odbędzie się odczyt p. Heleny Romer Ochenkowskiej p. t. „Instytut szlachecki w Wilnie. Prelegentka nakreśli interesujący obraz tej uczelni wileńskiej nietylko na podstawie różnych dokumentów ale również na podstawie ustnej tradycji rodzinnej. Wstęp 50 gr., ulgowy 30 gr.

— **Społeczny Klub Medyków.** Dnia 2 marca 34 r. w piątek o godz. 20.30 w lokalu Koła Medyków odbędzie się zebranie dyskusyjne Społecznego Klubu Medyków.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dnia 2 marca o godz. 17,30 w lokalu Szkoły Pracy Domowej zaułek Franciszkański (wejście z Trockiej) vis a vis Pogotowia Ratunkowego) odbędzie się demonstracja sposobu przyrządzania legumin przeprowadzona przez p. Barbarę Wołodźkową. Wstęp 50 groszy.

— **Z T-wa Eugenicznego.** 1 marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) dr. E. Sawicki wygłosi odczyt na temat „Społeczne znaczenie walki z chorobami wenerycznemi".

Początek o godz. 6 w. — Wstęp wolny.

— ZARZĄD WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU ORGANIZACYJ KOBIECYCH POWIADAMIA, że dziś (czwartek) w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (ul. Jagiellońska Nr. 3-5 m. 3) o godz. 7-ej wieczór odbędzie się odczyt p. dr. Zofji Wasilewskiej-Świdowej p. t. „Opieka zamknięta".

Członkinie Komitetu proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

* *

We czwartek 1 marca o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 1) odbędzie się zebranie Koła Polityki Zagranicznej, na które członkinie Koła proszone są o przybycie.

„Dlaczego wrogowie godni są miłości"...

(Środa Iłłakowiczówny).

Odczyt o treści trochę paradoksalnej i bardzo propagandowej. Paradoksalnej nie samej przez się, lecz obfitującej w paradoksy. Porozumiewając się co do terminów, jak trzeba na początku każdej „porządnej" dyskusji, określimy paradoks dwiema przyjętemi a jednocześnie różnemi definicjami „Twierdzenie nie uwzględniające wszystkich danych o traktowanym przez się przedmiocie". „W istocie słuszne, napozór niedorzeczne". Jedno drugiego nie wyłącza. Dadzą się też zastosować obydwie te definicje i do „paradoksów" p. Iłłakowiczówny. To co mówiła o pożytkach dawanych nam przez nieprzyjaciół, nam jako narodowi w czasie niewoli, istotnie nie uwzględniało wszystkich danych było niemniej słuszne, choć pozornie niedorzeczne. Naprzemian przeważało jedno, lub drugie. Powiedzenie, że wrogowie zmuszając nas do wzięcia za broń przygotowali nas do przyszłej armji naszej, nie uwzględnia tak wielu danych, że uwzględnione zmniejsza prawie do zera. Służba w armjach zaborczych i wybijanie się wzajemne w wrogich szeregach? A legjony?

Propagandowość zaś odczytu, jak wiadomo wygłaszanego zagranicą w języku angielskim, polegała na uwzględnianiu jak największem danych krajobrazowych polskich. To wraz z wspomnieniami poetki z dzieciństwa i refleksjami na tle tych wspomnień, resztą ściśle związanemi z tematem głównym, było najpiękniejsze z całego odczytu. „Propagandowość" wcale tu nie raziła. „Polska droga" i „polski most" są przyjmowane mile (w opowiadaniu tylko, nie w podróży) także i przez polskich słuchaczów.

Cała prelekcja zresztą, była także bardzo miłą pogawędką, dosyć sugestywną, dzięki poetyckiej plastyce obrazów p. Iłłakowiczówny, przynajmniej dla tych, którzy podobne obrazy w swoich przeżyciach i wspomnieniach mają. Bardzo dobrze lokalizowała pointę odczytu, owa przypowieść w zakończeniu. Dobrze też została dobrana treść tego wszystkiego i cały spokój jej ujęcia ad usum obcych słuchaczów. *s. r. Ł.*

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Jim Poker — Król Gibraltaru. Nakładem tygodnika „Wiarus". Warszawa 1932, cena zł. 3.50.** „Król Gibraltaru" jest to powieść o silnemześrodkowaniu momentów patrjotycznych i bohaterskich, powieść, w której uwydatnia się braterstwo dwóch narodów: Francuzów i Polaków.

Powieść ta — osnuta na tle wielkiej wojny — posiada niezmiernie urozmaiconą fabułę. Autor zapoznaje nas pobieżnie z dziejami Gibraltaru, malowniczym krajobrazem Hiszpanji, pięknem sztuki w Alhambrze, następnie przenosi akcję na tereny Francji i Niemiec w czasie wojny i częściowo pod koniec powieści do Polski.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejsze przedstawienie propagandowe „Marjetty".** Dzisiejsze przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni wspaniała operetka Kollo „Marjetta" w osadzie premjerowej. Ceny od 25 gr.

— **„Dzidzi".** Jutro grana będzie w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka Stolza „Dzidzi" z L. Romanowską w roli tytułowej.

— **Chór Dana w „Lutni".** We wtorek najbliższy wystąpi raz jeden znakomity Chór Dana, który zdobył w kraju i zagranicą kolosalny rozgłos i wielkie uznanie. W **interpretacji** tego świetnego zespołu usłyszymy najnowsze piosenki oraz najaktualniejsze przeboje dźwiękowców. W koncercie biorą udział: Mieczysław Foggi (najświetniejszy piosenkarz polski), M. Nobisówna (wybitna tancerka), oraz Adam Wysocki. Bilety już są do nabycia w kasie teatralnej 11—9 wieczór.

— **„Pilango".** Przygotowania do najbliższej premjery przepięknej operetki „Pilango" (Niebiski Motyl) odbywają się w wzmożonem tempie pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Efektowną wystawę dekoracyjną i kostjumową przygotowują pracownie. — Premjera w przyszłym tygodniu.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś czwartek dnia 1 marca o godz. 8 w. po raz drugi sztuka znakomitego dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego p. t. „U Mety". Jest to zamknięcie trylogji dramatycznej, którą otwiera sztuka p. t. „Niespodzianka", odznaczona państwową nagrodą literacką i grana na wszystkich scenach polskich.

Świetna gra całego zespołu z T. Suchecką, M. Sierską, J. Woskowskim, J. Tatarkiewiczem, L. Wołłejką, W. Neubeltem, A. Łodzińskim i K. Dejunowiczem na czele. Dekoracje — art. mal. Tymona Niesiołowskiego.

— **Uwaga.** — Administracja Teatru Pohulanka przypomina, że z dniem 28 lutego upłynął termin ważności legitymacyj zniżkowych — wydanych z początkiem sezonu. Zaznacza się, że kasa nie będzie wydawała biletów na legitymacje wydane z ważnością „do odwołania". Od dnia 1 marca administracja wydaje (od godz. 11 do 2 po poł.) nowe legitymacje zniżkowe z ważnością do końca sezonu.

— HARCERSKIE PRZEDSTAWIENIE „U METY". Jedno z najbliższych przedstawień świetnej sztuki Rostworowskiego „U mety", mianowicie we wtorek dnia 6 marca rb. sprowadzi do teatru na Pohulance całe harcerskie Wilno, a to ze względu na to, że dochód z wtorkowego przedstawienia jest przeznaczony na cele harcerstwa wileńskiego. Dla ułatwienia wszystkim nabycia biletów na to przedstawienie — Zarząd Oddziału Wileńskiego Z. H. P. zorganizował przedsprzedaż biletów, której podjęły się drużyny harcerskie i koła przyjaciół (informować się można tel. 16-33). Przedsprzedaż kończy się w poniedziałek o godzinie 15-ej, a zwrot biletów nastąpi do godziny 15-ej. Osoby, które nie zdążą nabyć biletów w przedsprzedaży będą mogły ewentualnie je otrzymać w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

— 3 SŁAWY NA ESTRADZIE SALI KONSERWATORJUM. Dziś w Sali Konserwatorjum muzycznego (ul. Końska 1) odbędzie się wielki wieczór artystyczny, wykonawcami którego będą znakomite tancerki i bohaterka ostatniego przeboju filmowego „Kocha... Lubi... Szanuje..." Loda Halama, najmłodsza gwiazda ekranu polskiego Nina Grudzinska, niedawno oglądana w „Puszczy" i „Pałacu na Kółkach" oraz Jerzy Czaplicki, baryton opery „La Scala".

Pozostałe bilety do godz. 5-ej w sklepie W. Charytonowicza, ul. Mickiewicza 7 zaś od godz. 5.30 w kasie Sali Konserwatorjum.

Samobójstwo studenta

w ogrodzie Bernardyńskim.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. w ogrodzie Bernardyńskim rozegrał się krwawy finał dramatu miłosnego. W pewnym momencie 23-letni student U. S. B. Erik August Lir (Lipowa 10), który spacerował w ogrodzie w towarzystwie jakiejś niewiasty, po ożywionej wymianie zdań, wyjął błyskawicznie rewolwer i strzelił sobie w skroń.

Towarzyszka desperata wszczęła alarm. Przybyło niezwłocznie pogotowie ratunkowe, wszelka jednak pomoc lekarska okazała się zbyteczną, stwierdzono zgon. (c).

WILLIAM J. LOCKE. 74

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Jestem urodzoną **cocotte...** O, nie protestuj przez grzeczność. Powiedziałam ci wreszcie prawdę. Teraz wiesz, że nie skłamałam. Odsłaniam ci się taka, jaka jestem. Ale, nie nadając się na żonę czy na matkę, nie jestem również materjałem na Mesalinę, czy **grande amourause,** w rodzaju Manon Lescaut lub Damy Kameljowej. Ta strona rzeczy nie ma dla mnie znaczenia. O, nie chcę przez to powiedzieć, że żyję tylko fizjologicznem życiem. Musisz mnie zrozumieć. Nie, widzę, że nie rozumiesz. Mężczyźni są tępi. Nawet tacy genjalni jak ty. Jak ja ci to wytłumaczę? Są dziwni mężczyźni, którzy nie potrafią zarabiać inaczej na chleb, jak wyszukiwaniem rodowodów po archiwach. Tacy już są z natury. Są dziwne kobiety, które potrafią uprawiać tylko... zawód.. najstarszy na świecie. Takie już są z natury. Ja należę do takich kobiet. Nie wchodzi tu w grę ani religja, ani sumienie, ani moralność... Naturalnie, trudno o większy cynizm, niż taka rozmowa między małżeństwem. Ale — bądź co bądź — nie możesz mi zarzucić kłamstwa... Wychodząc za ciebie, myślałam, że się ustatkuję, że pójdę niejako na emeryturę. Jak prawie wszystkie zawody, i mój ma swoje przykre strony. — Zaśmiała się nerwowo. — Nam, kobietom lekkim, zawsze przyświeca miraż małżeństwa. Cóż chcesz, byłam jeszcze za młoda. Zamknęłam się w przytułku za wcześnie, z obawy, że go potem nie znajdę... Dobrze, że nie chciałeś się ze mną rozmówić w cztery oczy. Palce drgają ci tak niepokojąco, że — że...

Restauracja zaczęła się wypróżniać. Orkiestra zagrała ostatni numer — niezwykle porywający i płomienny.

— Jeszcze nie wiem, dlaczegoś mnie wezwała — rzekł Pandolfo.

Popatrzyła na niego z niepokojem.

— Nie odpowiedziałeś mi na to, co ci powiedziałam. Nie zdjąłeś maski z twarzy. Nigdy jeszcze nie spotkałam takiego mężczyzny, jak ty. Ja wyspowiadałam ci się do dna duszy.

Rzucił niedopałek cygara za parawan zieleni.

— Jak przypuszczałaś, że co ci odpowiem?

— Ponieważ panujesz nad sobą, mogłeś mi zaproponować grzecznie powrót do mego **métier** i przekląć dzień, w którym się ze mną ożeniłeś. Myślałam, że ucieszysz się z możności odzyskania swobody... Poznałeś się na mnie bardzo prędko. Uczucie, jakie miałeś dla mnie, przeszło niemal odrazu, przyznaję, że z mojej winy. Zaczęliśmy się nienawidzić. Teraz wyznałam ci wreszcie całą prawdę — to jest o tyle, o ile mój mózg może pojąć prawdę — a to trudna rzecz dla kobiety, przyzwyczajonej chować się pod ziemię przed każdem niebezpieczeństwem — nieumiejącej chodzić prostemi drogami... Wyznałam, że zrobiłam okropne głupstwo, odsłoniłam ci całą duszę. Musisz mieć do mnie wstręt. Powiedz; będę przynajmniej wiedziała, co myśleć.

Pandolfo odpowiedział, uśmiechając się:

— Nigdy nie podziwiałem cię tak, jak w tej chwili.

Żachnęła się i obejrzała naokoło dziwnym wzrokiem.

— Popełniłaś niesłychane szaleństwo — ciągnął Pandolfo — ale wielkie szaleństwo. — Zatoczył ręką szeroki gest. — Po raz pierwszy okazałaś się człowiekiem. Daruj mi, że mówię krytycznie. Dlaczego nigdy przedtem nie spotkaliśmy się w tym szerokim horyzoncie? Dlaczego kryłaś się w ciasnocie wąskich granic? Nie wiesz, że jesteś zdolna do wielkich rzeczy.

— Dlatego, że przegrałam majątek i przyznałam się do tego, czem jestem?

— Właśnie dlatego — odpowiedział.

Spojrzała na niego z mimowolnym zachwytem.

— Jesteś wspaniały!

Pandolfo oparł się o poręcz.

— I ty także. Patrzymy teraz na świat bez wzajemnej urazy. Oboje jesteśmy wielcy gracze.

Zapalił drugie cygaro. Orkiestra zgrzytnęła końcowym akordem jazzowej melodji i spakowała instrumenty. Pandolfo kazał zawołać do siebie kapelmistrza i dał mu napiwek. Był w przededniu ruiny, ale chciał runąć z wyżyny swej potęgi jak Lucyfer. Skinął na kelnera, zapłacił rachunek i znów dał hojny napiwek. Ta pogarda dla pieniędzy była wspaniała. Kiedy obdarowani odeszli, gnąc się w ukłonach, Nesta wsparła się na stole i zapytała:

— Czy nie będziesz ze mną szczery? Czy powiesz mi, co naprawdę myślisz? Mówisz, że jesteś zrujnowany. Jak mam to zrozumieć?

— Będę wiedział dokładnie, jak stoję, dopiero po dojściu do porozumienia z wierzycielami. Bankructwo będzie dopiero ogłoszone. Posiadam zaledwie kilkaset funtów.

Nesta rzuciła się wtył, blada jak ściana. Myślała, że zemdleje. Mózg jej nie wniknął w sens katastrofy. Pandolfo wytłumaczył jej sytuację w zwięzłych słowach. Byli ze sobą szczerzy po raz pierwszy od czasu poznania. Uważał, że powinien jej wyznać całą prawdę. Pochyliła się ku niemu ze zgrozą w oczach.

— Na Boga! Więc, co się ze mną stanie?

— Wszystko, co posiadam, należy do ciebie — odpowiedział wspaniałomyślnie. — Nie wystarczy ci tego na długi pobyt w Monte Carlo. Radziłbym ci wycofać się w jakie zacisze — dopóki się to nie wyjaśni. Jeżeli zdobędziesz się na to, żeby przeżyć skromnie kilka miesięcy, jeżeli zdobędziesz się na taką ofiarę — to ja przywrócę cię do poprzedniej stopy życiowej.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.